Redakcja Karola 4 — telefony: 138-28, 102-26
Administracja Karola 2, Telefon 182-68.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena 10 groszy.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata z 2 książkami miesięcznie 3 zł. 60 gr.
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 254 — Łódź, środa 14 września 1932 r.

Smutna noc Warszawy.

Wspólny grób bohaterskich lotników

Zwłoki złożono tymczasowo w podziemiach Św. Krzyża.

Warszawa, 14 września. Pociąg wiozący zwłoki bohaterskich lotników przybył około godz. 1-ej w nocy do Warszawy. Na dworcu oczekiwało przeszło

dwa tysiące osób,

na ulicach zaś tłumy publiczności. Kondukt ze zwłokami lotników przeciągnął ulicą Marszałkowską do kościoła Św. Krzyża.

Zebrane na ulicy tłumy zalegały nietylko ulice położone w okolicy dworca, lecz całą prawie przestrzeń od dworca do kościoła Św. Krzyża.

O godzinie 2-ej po północy na ulicach śródmieścia rojno było jak w godzinach

największego ruchu dziennego.

W ciągu dnia dzisiejszego podziemia kościoła Św. Krzyża, w których złożono zwłoki lotników są dostępne dla publiczności od godziny 9 rano do 6-ej wiecz.

Jutro o godzinie 10-ej rano odprawiona zostanie msza żałobna przez ks. biskupa Galla. Nad otwartą mogiłą wygłoszony będzie

szereg przemówień,

które rozpocznie szef aeronautyki pułkownik Rayski. Zwłoki ś. p. por. Żwirki i ś. p. inż. Wigury złożone zostaną we wspólnym grobie przydzielonym bezpłatnie przez

ks. kardynała Kakowskiego.

PODZIĘKOWANIE.

Warszawa, 14 września. Wdowa po ś. p. por. Żwirce oraz siostra ś. p. inż. Wigury nie mając możności podziękowania wszystkim za okazane współczucie i pomoc

złożyły w prasie oświadczenie,

że przed zupełnem załamaniem się pod ciosem strasznego nieszczęścia uchroniło je głównie to najszczersze, serdeczne współczucie i świadomość, że w ogromnym, swym bólu opierają się o

ramię całego narodu.

* * *

W dniu wczorajszym rozeszła się wiadomość o nagłym zgonie wdowy po ś.p. por. Żwirce. P. Żwirkowa miała rzekomo umrzeć wskutek anewryzmu serca. Na szczęście pogłoska ta okazała się nieprawdziwa. Powstała ona wskutek ciężkiego omdlenia w jakie popadła wdowa po bohaterskim lotniku podczas transportu zwłok.

NIEURZECZYWISTNIONY PLAN Ś. P. POR. ŻWIRKI.

Bydgoszcz, 14.9. Według ustalonego planu ś. p. por. Żwirko miał zamiar przybyć incognito do Bydgoszczy wraz żoną i dzieckiem. Jak wiadomo, właściciel wielkiego zakładu fryzjerskiego, p. Kirski, przy ulicy Gdańskiej, jest teściem naszego bohatera przestworzy. Na zaproszenie teścia właśnie ś. p. Żwirko miał przyjechać w dniu 20 bm. do Bydgoszczy, celem odpoczynku po męczącym locie okrężnym dookoła Europy oraz po... niemniej męczących oficjalnych przyjęciach.

Po kilkudniowym pobycie w Bydgoszczy państwo Żwirkowie zamierzali następnie skorzystać z zaproszenia dyrektora największego hotelu w Zakopanem „Bristol", ażeby tam spędzić dalsze sześć tygodni i skorzystać z zaofiarowanego mu, zasłużonego odpoczynku po wielkich trudach i odniesionym zwycięstwie.

Nieubłagana śmierć naszego zwycięzcy i bohatera narodowego nie pozwoliła na urzeczywistnienie tych planów. Tymczasem stało się inaczej.

Pan Kirski dowiedział się o strasznym wypadku podczas nabożeństwa w kościele Klarysek. Ugodzony tym okropnym ciosem, padł zemdlony i musiano go wynieść z kościoła.

ARMJA CZESKA ZŁOŻYŁA KONDOLENCJĘ NA RĘCE MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

Warszawa, 14 września. Marszałek Piłsudski otrzymał następującą depeszę od dra Viskovsky'ego, ministra obrony narodowej w Czechosłowacji:

„Ekscelencjo! W imieniu Armji Czechosłowackiej proszę Pana i Wojsko Polskie o przyjęcie wyrazów głębokiej sympatji z powodu tragicznej śmierci por. pil. Żwirki.

Śmierć tego bohatera, który ostatnio zdobył dla Polski wawrzyny w Challenge'u międzynarodowym samolotów turystycznych, jest dla nas tem więcej tragiczna, iż zginął on przy okazji złożenia nam wizyty w locie do Czechosłowacji, gdzie entuzjastyczne przyjęcie było dla niego przygotowane.

Minister obrony narodowej dr. Viskovsky".

W odpowiedzi Pan Marszałek przesłał następującą depeszę:

„Dr. Viskovsky, minister obrony narodowej — Praga.

Bardzo dziękuję Panu Ministrowi za serdeczne wyrazy współczucia, które otrzymałem od Pana i Armji Czechosłowackiej z powodu tragicznej śmierci por. Żwirki.

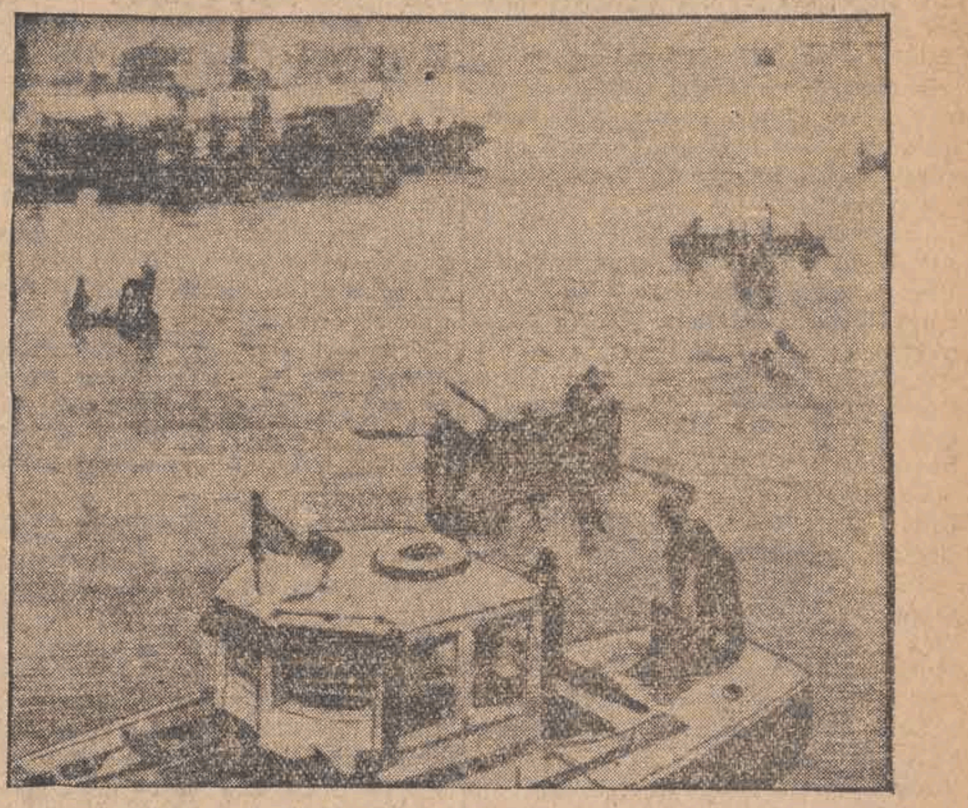
Jednocześnie proszę o przyjęcie mego serdecznego podziękowania dla tych dowódców i oddziałów Armji Czechosłowackiej, którzy oddali honory naszym dzielnym lotnikom i okazali

tak wiele żołnierskiej życzliwości

wobec tego tragicznego wypadku.

Marszałek Polski Józef Piłsudski
Minister Spraw Wojskowych".

Echa eksplozji w porcie nowojorskim.



Poszukiwanie ofiar eksplozji kotła na statku „Observation" w porcie nowojorskim.

Ostatnie chwile Gorgułowa.

Skazaniec przed śmiercią rozmawiał z popem.

Paryż, 14.9. P.A.T. Wstępne czynności do egzekucji jak obcinanie włosów na karku i wycięcie kołnierza u koszuli wprawiły Gorgułowa w stan

wysokiego zdenerwowania.

Przez cały czas morderca prezydenta Doumera szeptał niezrozumiałe słowa i wkońcu zgodził się na przyjęcia popa. Przed śmiercią Gorgułow powiedział:

— Nie jestem monarchistą, ani komunistą. Umieram jak wszyscy chłopi w Rosji Sowieckiej.

Skazańca wyprowadzono na podwórze więzienne i o godzinie 5-ej min. 52

zgilotynowano.

Wstrząsający zgon zredukowanego pracownika.

Zmarł z głodu na progu swego pracodawcy.

Warszawa, 14 września 55 letni Karol Krzemiński, zecer, zamieszkały przy ul. Żytniej 16 w Warszawie, pracował dłuższy czas u Leona Komorowskiego w jego zakładach graficznych. Zredukowany przed niejakim czasem, miał u swego b. chlebodawcy jeszcze pewną kwotę pieniężną do podjęcia.

Mimo częstego odwiedzania swego pracodawcy, ten ostatni

zwlekał z zapłatą należności.

W dniu wczorajszym Krzemiński udał się znowu do Komorowskiego i zażądał zapłaty, podnosząc, że od rana nikt w domu

nie miał nic w ustach.

W czasie długotrwałego sporu o należność Krzemiński, zdenerwowany, nagle upadł i stracił przytomność.

Po przeniesieniu do bramy zmarł przed przybyciem lekarza pogotowia. Zwłoki przewieziono do prosektorium.

Znaczki pocztowe

ku czci bohaterów.

Warszawa, 14 września Jak słychać Ministerstwo Poczt i Telegrafów zamierza wypuścić nową serję znaczków pocztowych z odpowiedniemi wizerunkami dla uczczenia pamięci tragicznie zmarłych lotników śp. por. Żwirki i inż. Wigury. Znaczki te mają być przeznaczone dla frankowania listów nadawanych pocztą lotniczą.

Wyrok w procesie Szpicbródki.

„Król kasiarzy" skazany na 6 lat więzienia.

Wczoraj wieczorem po 4-godzinnej naradzie sąd okręgowy wydał wyrok w procesie słynnych kasiarzy. Główny oskarżony Cichocki-Szpicbródka i Stempel zostali skazani na 6 lat więziena pięciu innych oskarżonych — na 4 lata więzenia; trzech na 3 lata więzienia; Mirecka — jedyna kobieta na ławie oskarżonych— na jeden rok więzienia; pozostałych trzech oskarżonych uniewinniono. Skazanych natychmiast pod silną eskortą odstawiono do więzienia.

Po uchwaleniu francuskiej odpowiedzi dla Niemiec.



Członkowie gabinetu francuskiego po uchwaleniu odmownej odpowiedzi na niemiecką notę w sprawie wolności zbrojeń. Od lewej strony ku prawej: 1) min. fin. Palmade, 2) min. spraw Renoult, 3) premjer Herriot, 4) minister Paul Boncour. Dalej podsekretarz stanu.

Zazdrość czy litość?

Epilog tragedji miłosnej tancerki.

Kowalski skazany na 3 lata więzienia.

Łódź, 14 września. Rozprawie przeciwko Ksaweremu Kowalskiemu o zabójstwo tancerki z „Louvre'u" Anny Przydworskiej dokonanej 13-go maja w jej mieszkaniu przy ul. Sienkiewicza Nr. 29, przysłuchiwały się tłumy publiczności.

Po sprawdzeniu personalji Kowalski na pytanie przewodniczącego przyznał się do winy.

PRZEBIEG TRAGEDJI.

Następnie Kowalski głosem przytłumionym i przerywanym łkaniem składa wyjaśnienia:

„W przeddzień zbrodni, udaliśmy się wieczorem do mieszkania Przydworskiej, gdzie ona zajmowała się robótkami ręcznemi, ja zaś czytałem książkę. Około godziny 22,30 Przydworska oświadczyła, iż czuje się zmęczoną i pragnie się położyć spać. Prosiłem ją, by pozwoliła mi skończyć książkę, która mnie ogromnie zaciekawiła. Położyła się wówczas do łóżka i zasnęła, a ja ułożyłem się po godzinie na kozetce i zasnąłem.

Zziębnięty przebudziłem się po godzinie, a wówczas Przydworska obudziła się również i czyniła mi wymówki, iż nie położyłem się obok niej.

Uczyniłem to wówczas i spaliśmy razem do rana.

Około godziny 7-ej zbudziliśmy się. W czasie ubierania toczyła się między nami rozmowa w czasie której oświadczyłem, że jestem bez pracy i muszę skończyć z życiem. Rewolwer leżał na stole. Przydworska prosiła mnie bym tego nie czynił, oświadczając, że i ona również chciałaby ze mną umrzeć. Jak strzeliłem, z jakiego powodu dokładnie nie pamiętam słyszałem tylko głosy ludzkie, gdy przybyli sąsiedzi na ratunek lecz byłem oszołomiony.

Przew. „Czy ona też strzelała?"

Osk. Nie.

Przew. Czy słyszał głos Przydworskiej, wzywający ratunku?

Osk. Nie.

(Dokończenie ze str. 2-ej)

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.01, w płaceniu 8.00; dolar złoty w żądaniu 8.06, w płaceniu 8.04; funt angielski w żądaniu 31.10, w płaceniu 31.00; rubel złoty w żądaniu 4.65, w płaceniu 4.63; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.00.

Goście ze Szkocji.



Wczoraj przybyła do Warszawy z Gdyni wycieczka literatów i dziennikarzy szkockich. W wycieczce biorą udział: czołowy pisarz szkocki Compton Mac Ken, dyrektor radjostacji w Edynburgu Cleghorn Thomson, zastępca dyrektora radjostacji Moray Mac Larren, znany kompozytor i kierownik muzyczny radjostacji w Edynburgu John Whyte, wybitny publicysta Philip Jordan, redaktor naczelny „Glasgow Evening News" Nillar i redaktor naczelny „Radio - Times" Eric Maschwitz. Wycieczce towarzyszy attache ambasady polskiej w Londynie p. Fr. Bauer - Czarnomski. Na ilustracji widzimy gości szkockich, których część przywdziała narodowe stroje, na Dworcu Głównym w Warszawie.

Epilog tragedji miłosnej tancerki.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Przew. Ile zarabiał w czasie pracy w Rudzkiej Przędzalni?

Osk. 109 zł. tygodniowo. Ojciec mój jest majstrem murarskim, dość zamożnym przeto w domu nic nie dawałem na utrzymanie, lecz pieniądze zarobione zużywałem na własne potrzeby. Miałem oszczędności w sumie 600 zł. oraz motocykl, lecz gdy utraciłem pracę sprzedałem go.

Dalej zarówno Sąd jak i prokurator oraz obrona dążą do wyjaśnienia stosunku między zabójcą i jego ofiarą, powody zatrzymania Przydworskiej przed wyjazdem do Gdyni, gdzie otrzymała posadę fortancerki. Pzewodniczący zadaje pytanie"

Kiedy poznał Przydworską?

Osk. W lutym 1932 r. B[illegible]iliśmy się nieraz. Płaciłem w Louvrze rachunki po 20 do 200 zł.

Przew. Czy miał się zamiar żenić z Przedworską?

Osk. Nie.

Przewodn. Czy utrzymywał bliższe stosunki?

Osk. Tak.

Przewodn. A jak Przydworska odnosiła się do oskarżonego?

Osk. Może myślała, że się ożenię. Była dość inteligentna, czy jednak była wykształcona, nie wiem.

Przew. Czy często nocował u Przydworskiej?

Osk. — 4 razy w ciągu okresu znajomości.

Przewodn. Kto wynajął mieszkanie??

Osk. Przydworska. Byłem z nią wówczas i pożyczyłem 40 zł. albowiem za pierwszy miesiąc zapłaciła 80 zł.

Przew. Ile zarabiała jako fortancerka?

Osk. 11 zł. oraz kolacje.

Przew. Dlaczego oskarżony odmiennie zeznawał w czasie śledztwa?

Oskarż. Czułem, że umrę i było mi wszystko jedno.

Przew. W jakiej pozycji strzelał?

Osk. Oboje leżeliśmy na łóżku.

Przew. Co was łączyło obojga?

Osk. Głęboka sympatja.

Przewodniczący: Czy robił Przydworskiej wymówki, że tańczy z innymi?

Osk. Nie to przecież był jej zawód.

Adw. Biłyk: Co oskarżony rozumie przez określenie „głęboka sympatja"?

Oskarżony namyśla się przez czas dłuższy, poczem oświadcza, iż napewno się oboje kochali.

Prok. Czy w okresie, gdy przyjaźnił się z Przydworską, miał narzeczoną?

Osk. Tak. Miałem oficjalną nazeczoną w osobie niejakiej Trajanówny, lecz na dwa tygodnie przed zabójstwem zerwałem z nią, a to również z powodu braku pracy.

Przewodniczący: Co zamierzał wobec tego zrobić z sobą, skoro z narzeczoną zerwał, a z Przydworską którą kochał nie miał zamiaru się żenić?

Oskarżony nie umie na to pytanie odpowiedzieć.

Po przesłuchaniu świadków którzy nic nowego do sprawy nie wnieśli, zabrał głos prokurator, który domagał się surowego ukarania zabójcy.

WYROK.

Po naradzie Sąd ogłosił wyrok, którego mocą 27-letni Ksawery Kowalski uznany został winnym zabójstwa fortancerki Anny Przydworskiej i za przestępstwo to skazany został na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw. Sąd zasądził koszta w wysokości złotych 200 na rzecz matki zabitej tancerki.

Dziś zaćmienie księżyca.

Rozpocznie się o godz. 22-ej...

Dziś nastąpi niemal całkowite zaćmienie księżyca. Pamiętamy jeszcze dwa przepiękne zeszłoroczne zjawiska, podczas których cień ziemski stopniowo zakrywał tarczę księżyca, aż wreszcie nastały półtoragodzinne ciemności, tak, że widoczne były wszystkie gwiazdy, a księżyc świecił bardzo słabym brunatno-czerwonym światłem. Otóż podczas obecnego zaćmienia cień ziemski zakryje tylko 0.982 średnicy tarczy księżycowej. Efekt będzie ten, że tylko waziuteńki rąbek księżyca będzie jasny, zaś reszta całkowicie pogrążona w cieniu.

Wygląd nieba jednakże nie będzie inny, niż podczas całkowitego zaćmienia. Warunki widzialności będą bardzo dogodne, gdyż środek zaćmienia przypada na godzinę 22.

Momenty zaćmienia się następujące.

wschód księżyca	g. 17.30
wejśce księżyca w półcień ziemi	g. 19.05
wejście księżyca w cień	g. 20.18
środek zaćmienia	g. 22.00
wyjście księżyca z cienia	g. 23.43
wyjście z półcienia 15. 9.	g. 0.56

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Zatarg między Reichstagiem a rządem Rzeszy nadal się zaostrzył. Komisja Główna Reichstagu zażądała, aby przed nią stanął kanclerz Papen i minister spraw wewnętrznych Gayl. Rząd Papena wysłał pismo do przewodniczącego komisji, w którem zaznaczył, że żaden z ministrów nie zjawi się na posiedzeniu Reichstagu, dopóki prezydent Goering nie cofnie swego listu o odrzuceniu dekretu, rozwiązującego parlament.

Prezydent Reichstagu Goerling wysłał list do prezydenta Hindenburga, prosząc go o niezwłoczne uchylenie dekretów gospodarczo - finansowych.

Pismo Goeringa wskazuje, że kategoryczne votum nieufności wyrażone kanclerzowi Papenowi winno być powodem ustąpienia gabinetu przeciwko, któremu wypowiada się 95 procent reprezentantów narodu niemieckiego.

Autor listu prosi prezydenta Hindenburga o cofnięcie Papenowi zaufania, jakiem prezydent do tychczas obdarzał.

Do gmachu Reichstagu wkroczyła w nocy policja i przeprowadziła pomimo protestu dyrektora gmachu rewizję, rzekomo w poszukiwaniu maszyny piekielnej.

(—) Samolot „Latająca Rodzina" pułkownika Hutchinsona został odnaleziony w pobliżu Grenlandji. Pasażerowie zostaną wzięci na okręt. Rząd amerykański podjął inicjatywę zakazania lotów transatlantyckich, podejmowanych jedynie dla rozgłosu.

(—) W Chile doszło do ponownego buntu komunistycznych studentów. Policja opanowała sytuację i aresztowała wszystkich sprawców. Podczas walki o gmach uniwersytetu trzy osoby zostały zabite, kilkadziesiąt odniosło rany.

(—) Naczelnik wydziału statystycznego w Łodzi p. Edward Rosset zamianowany został członkiem - korespondentem włoskiej instytucji naukowej, p. n. „Comiteto Italjano per 10 Studio dei Problemi della Popolazione" w uznaniu zasług, położonych na polu badań demograficznych.

(—) W Mandżurji doszło do ponownych krwawych walk między powstańcami chińskimi pod dowództwem generała Ma (który według doniesień japońskich dawno już miał zginąć), a oddziałami japońskiemi. Chińczycy odnieśli kilka zwycięstw i zbliżają się do Charbinu.

(—) Jeźdźcy polscy zdobyli w Rydze puhar narodów.

(—) W Kowlu zostali skazani na śmierć za szpiegostwo na rzecz Rosji Andrzej Kataczak i Paweł Marwik. Trzeci z szajki Teodor Matatciuk został skazany na 15 lat ciężkiego więzienia.

(—) Wdowa po ś. p. poruczniku Żwirce otrzymała od Marszałka Piłsudskiego następującą depeszę:

„Przesyłam pani słowa głębokiego współczucia z powodu śmierci ś. p. Jej męża. Ś. p. por. pilot Franciszek Żwirko chlubnie zapisał się na kartach polskiego lotnictwa. Trwała pamięć, jaka po nim zostanie niech pani i synowi umniejszy ból w tak ciężkiej chwili.

Minister spraw wojskowych

(—) Józef Piłsudski

Marszałek Polski.

(—) Bilans Banku Polskiego za 1 dekadę września wykazuje pokrycie banknotów i natychmiast płatnych zobowiązań wyłącznie złotem 39.28 procent, złotem i dewizami 43,15 procent.

Straszna zbrodnia obłąkanego.

Zmasakrowane zwłoki w zamkniętej piwnicy.

Białystok, 14 września. Wojewódzki szpital dla umysłowo chorych w Choroszczy, stał się widownią tragicznego i wstrząsającego wypadku.

Do kancelarji szpitala przybyła jakaś kobieta i podała się za bliską przyjaciółkę 30-letniego pacjenta Mikołaja Kalinowskiego ze Starosielc. Kobieta ta prosiła o zezwolenie

na widzenie się z chorym.

Zezwolenie zostało udzielone.

Kalinowski, którego wezwano do kancelarji udał się wraz z przybyłą do rozległego parku szpitalnego. Po upływie 4 godzin Kalinowski wrócił do swego oddziału szpitalnego z podrapaną twarzą, i krwawemi pręgami na szyi.

Służbie, śmiejąc się,

wesoło oznajmił,

że zamordował swoją „żonę" i nareszcie się jej pozbył. Po dłuższych poszukiwaniach całego parku i budynków szpitalnych znaleziono wreszcie w piwnicy w ruinach b. pałacu Branickich, potwornie zmasakrowane zwłoki kobiety. Jak ustalono, warjat udusił przybyłą kobietę, po walce z nią stoczonej.

Zwłoki zabezpieczono do przybycia władz sądowo śledczych, tożsamości ofiary zbrodniczego furjata dotychczas nie zdołano ustalić z powodu braku jakichkolwiek dokumentów przy zwłokach.

86 więźniów bolszewickich

powróci jutro do Polski.

Donoszą ze Stołpców, iż w związku z mającą nastąpić w czwartek 15 b. m. wymianą więźniów politycznych między Polską, a Sowietami odbyła się konferencja komisji polsko-sowieckiej, która ostatecznie ustaliła program wymiany oraz

listę więźniów,

którzy zostaną wymienieni. Wśród wymienianych 86 więźniów bolszewicy wydadzą 11 księży, którzy 15 bm. przyjadą do Stołpców, a mianowicie: ks. infułat T. Skalski, administrator apostolski diecezji żytomierskiej i b. proboszcz parafji kościoła św. Aleksandra w Kijowie, ks. W. Skalski, ks. Sokołowski, ks. Bojalski, ks. Jóźwik, ks. Prewenczulski, ks. Troski, ks. Przerębiel, ks. Andryszewicz i ks. Sawicki, oraz dwaj księża prawosławni. Pozatem będą wydani znani polscy działacze: Marcinowski, Jaroszewicz i Borowski, którzy skazani byli przez sądy sowieckie

na długie ciężkie więzienia

(odbywali karę na Łubiance w Moskwie).

Warszawski złodziej

w drogiej limuzynie.

Koło, 14 września. Komenda policji powiatowej w Kole otrzymała telefonogram nakazujący zatrzymanie samochodu wartości 10.000 dol. Piękna limuzyna została skradziona na ulicach Poznania członkowi zagranicz. misji handlowej.

Na zasadzie zawiadomienia komendant policji w Kole wydał odpowiednie zarządzenia dzięki którym wczoraj o godzinie 11 wieczór skradziony samochód zatrzymano.

Prowadził go kierowca niejaki

Władysław Szatkowski,

zamieszkały w Warszawie.

Przy Szatkowskim znaleziono wszelkie potrzebne do przekroczenia granicy dokumenty. Szofera - złodzieja osadzono w więzieniu. Samochód zwrócono prawemu właścicielowi.

Uczenica pod samochodem.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 14 września. W dniu wczorajszym, o godzinie 6 po południu na ulicy Południowej przejechana została przez samochód 13-letnia zamieszkała przy ulicy Pomorskiej 31. Zajdmanówna odniosła ogólne obrażenia ciała. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy przewiózł ofiarę wypadku do domu rodziców.

Fela Zajdman, uczennica szkoły powszechnej.

W podwórzu przy ul. Żórawiej 32 spadł z dachu komórek i odniósł złamanie nogi 37-letni Władysław Ziembek, zamieszkały w tymże domu. Ziembka przewieziono na kurację do szpitala.

W bójce ulicznej odnieśli okaleczenia 30-letni Jan i 26-letni Tomasz Walczakowie, zamieszkali w Lutomiersku, pod Łodzią. Walczakom udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Podziękowanie.

Zarząd Policyjnego Klubu Sportowego w Łodzi składa podziękowanie Sz. P. P. Ernestównie, Sadowskiemu, Darskiemu i Boczkowskiemu, artystom teatru „Gong" za bezinterewne występy podczas zabawy ogrodowej w Helenowie zorganizowanej w dniu 11 września r. b. dochód naszego Klubu. ZARZĄD.

W królewskiej siedzibie Hearsta.

„Kryzys już mija“ -

twierdzi amerykański magnat prasowy.

St. Simon (Kalifornja) we wrześniu.

Trudno opisać wspaniałość siedziby króla prasowego — Hearsta. Jest tutaj wszystko: piękne apartamenty, kosztowne dywany i zbiory obrazów - arcydzieł mistrzów pendzla, jest w pięknym parku także bajeczny basen, ozdobiony marmurowemi posągami. Zbytek, aczkolwiek wytworny,

ma coś przytłaczającego w sobie,

zwłaszcza wobec ogromnej ciszy, jaka panuje dookoła.

Obiad podano w wielkiej sali pałacu, w której panował półmrok, gdyż na oświetlenie składały się tylko świece. Przy stole poznaliśmy gwiazdę filmową, Marion Davis, która dnia tego odgrywała rolę pani domu, oraz najsłynniejszego dziennikarza Ameryki, Artura Brisbane, pobierającego królewskie honorarja od Hearsta.

W toku obiadu zdarzył się drobny incydent. Ktoś zagadnął Hearsta mimochodem:

— Czyj yacht jest większy? Astora czy pański?

Hearst otarł usta serwetką i odrzekł półgłosem, niemal niedosłyszalnie:

— Mój jest większy, mój...

W odpowiedzi tej nie było nic, świadczącego o dumie, zadowoleniu lub zarozumiałości. Było to proste stwierdzenie prawdy, odpowiedź ścisła, i nic więcej.

Patrząc na Hearsta podczas obiadu, trzeba było stwierdzić spokój, uduchowienie, lecz i pewne zmęczenie także, uwydatniające się na jego twarzy — obliczu człowieka, który w życiu swem

osiągnął wszystko,

co osiągnąć się dało:

W Anglji nabył zamek, dawniejszą siedzibę Olivera Cromwella, do domu swego w Ameryce sprowadził najpiękniejsze okazy sztuki starego świata, i całemi latami już przebywa wśród niebywałego zbytku swego domu. Tutaj podejmował niejednego już znakomitego gościa, pomiędzy innymi też i księcia Walji. Budował porty w dowolnych miejscowościach, by yachty jego miały gdzie zarzucić kotwicę i stanąć w przystani... Jednego tylko wyczytać nie można z jego twarzy:

czy jest szczęśliwy?

Po obiedzie zaprosił nas do swego gabinetu i tutaj dopiero, przy jaśniejszem oświetleniu, skonstatować mogliśmy, że jest starszy, niż wydaje się na pierwszy rzut oka. Prawdopodobnie dobiega już siedemdziesiątki, ale praca i sporty zachowały mu rzeźkość i zdrowie.

Jedynie bliższa obserwacja jego twarzy domyślić się pozwala, że życie leży już poza nim.

Hearst naogół nie udziela wywiadów nikomu, lecz nam bardzo chętnie zakomunikował kilka szczegółów o sobie.

— Ojciec mój, — rzekł nam, — był senatorem w San Francisco i właścicielem dziennika „San Francisco Examiner“. Dziennika tego

nie prowadził dla zysków,

lecz dla zapewnienia sobie wpływów politycznych. Gdy ukończyłem nauki, zapytał mnie, co zamierzam robić w tem życiu. Oświadczyłem mu, że najchętniej objąłbym kierownictwo jego dziennika. Myśl ta nie wzbudziła w nim entuzjazmu, gdyż był zdania, że na dziennikach nie robi się interesów.

Tutaj człowiek, który co miesiąc zarabia kilka miljonów dolarów na swoich wydawnictwach, zaśmiał się głośno.

— Pomimo to zrobiłem swoje. Jak pan widzi, ojciec mój mylił się pod tym względem — — — —

— Nie mogliśmy powstrzymać się od pytania, które wciąż wracało nam na myśl:

— Czy doznał pan wiele szczęścia w życiu? — zagadnęliśmy Hearsta.

— Może, — odpowiedział. — Może... Było szczęściem mieć takich rodziców, jakich ja miałem. A drugiem mojem szczęściem było,

że lubiłem pracę.

Niema nic piękniejszego na świecie ponad prowadzenie dziennika. Lubię ten zawód, od urodzenia stworzony jestem na dziennikarza. Jest to zawód,

którego nauczyć się nie można,

trzeba już przyjść na świat z wrodzonemi do tego zdolnościami. Cóż to za piękny zawód! Dziś jeszcze, jako człowiek stary, odczuwam cały jego urok. Jest to życie samo: wszystko tętni, dzień każdy przynosi coś nowego i dostarcza nowej siły do walki — — — —

Zamilkł na chwilę. Poruszyliśmy inny temat.

— Jaka jest sytuacja w Ameryce?

— Niewątpliwie nastąpiła już poprawa. Zmiany nie mogą — oczywiście — ujawnić się z dnia na dzień, ale wyrażam swe najgłebsze przekonanie, gdy mówię: kryzys już minął. W najkrótszym czasie poprawi się konjunktura bankowa; akcje już poszły w górę...“

Oporski.

Bestje w eleganckich ubraniach.

Nożem w brzuch za milczenie.

W godzinach porannych dokonano w miejscowości San Miguel mrożącego krew w żyłach morderstwa.

W odległości około 7 kilometrów od wspomn. miejscowości położona jest plantacja drzewek owocowych należących do niej. Pio Rapoli. Zamieszkuje on dom w towarzystwie żony, dwojga dzieci i dwóch robotników. Podczas gdy Rapoli leżał jeszcze w łóżku a żona z dziećmi z najdowała się w kuchni wpadło do domu

trzech zamaskowanych mężczyzn

zapędzili robotników oraz kobietę z dziećmi do kąta pokoju i chcieli rozmówić się z właścicielem. Jeden z nich udał się do sypialni, drugi trzymał straż pod drzwiami a trzeci trzymał w szachu kobietę i robotników. Bandyta bił nieludzko Rapoli'ego, by zmusić go do wskazania mu miejsca gdzie przechowuje gotówkę lecz bezskutecznie. Torturował go w dalszym ciągu nożem zadając mu głębokie cięcia lecz Rapoli milczał, uparcie nawet wówczas gdy żgnął go głęboko nożem w brzuch. Gdy kobieta którą torturował drugi bandyta nie chciała podać miejsca gdzie leżały pieniądze znajdujący się w sypialni morderca przeciął jednem uderzeniem noża szyję nieszczęśliwego Rapoli i wrócił do kuchni, by znęcać się w dalszym ciągu wraz z drugim bandytą

nad żoną zamordowanego.

Kobieta odniosła ciężkie obrażenia i wreszcie zamknęto ją wraz z dziećmi i robotnikami w jej pokoju. Poczem bandyci zaczęli przeszukiwać mieszkanie. Niewiadomo co wpadło w ich ręce ponieważ kobiety dotychczas nie można było przesłuchać. Morderstwo to sprawiło ogromne wrażenie na całej ludności San Maguel. Policja robi wszystko, by wykryć morderców. Poszukiwania utrudnia fakt, że ani dzieci ani robotnicy nie mogą dać rysopisu bandytów. Jedynym punktem oparcia mogą być ich eleganckie ubrania.

Polacy radnymi wielkiego Charbina.

Osobliwy konglomerat narodowości.

Rząd nowego państwa Mandżu-Go (Mandżurji) nosi się z zamiarem wciągnięcia do pracy w samorządzie charbińskim wszystkich grup narodowościowych, zamieszkujących Charbin. Samorząd ma być wprowadzony z chwilą utworzenia wielkiego Charbina t. j. po administracyjnem przyłączeniu do miasta

kilkunastu gmin podmiejskich,

stanowiących już oddawna składową część miasta, co ma nastąpić na jesieni r. b.

Zdając sobie sprawę z doniosłego znaczenia, jakie mieć może, zarówno dla sprawy rozwoju polsko mandżurskiego zbliżenia ekonomicznego, jak i dla ochrony interesów gospodarczych i spraw kulturalno oświatowych ludności polskiej, obecność przedstawicielstwa polskiego w przyszłym samorządzie lokalnym, postanowiła Polska Izba Handlowa w Charbinie wziąć na siebie inicjatywę akcji w tej sprawie.

W wykonaniu powyższego postanowienia przeprowadzona została przez Izbę ewidencja

polskiej własności nieruchomej,

zestawienie wysokości obciążeń podatkowych ludności polskiej Charbina oraz zestawienie wysokości inwestycyj polskich w Mandżurji Północnej, gdyż przy obecnym układzie stosunków wysokość inwestycyj i obciążeń podatkowych będzie niewątpliwie najpoważniejszym argumentem w przyszłych rozmowach na temat udziału poszczególnych narodowości w samorządzie charbińskim.

Charbin jest miastem o wybitnie międzynarodowym składzie ludności. Zaludnienie miasta stanowią, kolejno wymienieni pod względem liczebności: Chińczycy, Rosjanie, Ukraińcy, Japończycy, Polacy, Koreańczycy, Gruzini, Ormianie, Tatarzy, Anglicy, Niemcy, Amerykanie, Grecy, Litwini, Łotysze, Czesi, Francuzi, Włosi, Węgrzy, Belgowie, Duńczycy, Holendrzy.

Możliwości szybkiego i dużego rozwoju miasta oraz obszerne pełnomocnictwa w dziedzinie administracji, bezpieczeństwa, szkolnictwa, szpitalnictwa i t. p., które mają być przez rząd Mandżu-Go dane przyszłemu samorządowi wielkiego Charbina, nakładają na wszystkich przyszłych członków zarządu miasta

duże i poważne obowiązki.

Z tytułu międzynarodowego charakteru Charbina obowiązki przyszłej polskiej reprezentacji będą szczególnie doniosłe, gdyż każde jej wystąpienie będzie siłą faktu nabierało cech wystąpienia na międzynarodowem forum.

Słusznie jednak zaznaczają „Listy Charbińskie“, że „waga i znaczenie polskiej reprezentacji w samorządzie, pomijając w tej chwili kwalifikacje osobiste jej członków, będzie tem większa, im bardziej zaznaczona będzie państwowa i narodowa odrębność polskiej reprezentacji od jej otoczenia w zarządzie miasta“.

Manewry międzydywizyjne na Wołyniu.





Szef Sztabu armji Stanów Zjednoczonych gen. Mac Arthur obecny był na manewrach międzydywizyjnych pod Równem, na które zaproszeni zostali również i zagraniczni attaches wojskowi, akredytowani w Warszawie. Ilustracje przedstawiają: gen. Mac Arthura w rozmowie z sowieckim attache wojskowym oraz szefa Sztabu generalnego gen. Gąsiorowskiego, obserwującego akcję piechoty.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

DJABEŁ KUSI

VIRGIL MARKHAM

Powieść amerykańska.

30 Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Naczelnik więzienia w Franklinie otrzymał paczkę oryginalnych listów, pisanych przez młodą dziewczynę, podpisującą się pseudonimem Pat do starszego od niej młodzieńca, którego nazwała Dubroskym.

Gdy zainteresowanie listami doszło do zenitu, otrzymał zaproszenie do bogatego od czasów szkolnych niewidzianego kolegi Aldricha, który mu polecił wyszukać autorkę listów i skarb zakopany przez Dubroskiego. Naczelnik więzienia przyjął misję i obiecał, że postara się, aby go z posady wyrzucono.

Po kilku awanturach w więzieniu przyjęto jego dymisję. Rozpoczął poszukiwania w Nowym Jorku. Uwagę jego zwrócił pasażer w kraciastych spodniach. Wsiadł do taksówki i pojechał za nim.

W pogoni za nim i jego bogdanką wślizgnął się do zakonspirowanego lokalu przestępców.

Spotkał tam poznanego już dawniej wśród przestępców groźnego bandytę Raffy Guka, który go znał pod pseudonimem Fultza. Guk polecił mu śledzić niejakiego Masona, obiecując wzamian pomóc mu w jego poszukiwaniach. W śledzeniu Masona miała „Fultzowi“ pomagać kochanka Guka.

Raffy Guk kazał Fultzowi wykraść Masonowi kompromitujące zdjęcie fotograficzne.

W mieszkaniu Masona natknął się na rezydentkę hrabinę Sieffert, która również poszukiwała tajemnic Masona.

Nagle powrócił Mason, którego Fultz i hrabina śledzili z ukrycia.

* * *

Jeden bok odchylił się poziomo i Mason wyjął z wewnętrznego wyżłobienia wąski, biały pakiecik. Następnie zamknął ramę, zeskoczył z kaloryfera i poszedł zajrzeć do lewej, dolnej szuflady biurka. Odrazu zauważył, że ktoś w niej przewracał, i rozejrzał się ze strachem po wszystkich kątach pokoju, widocznie przewidując zasadzkę. Zdołałem dostrzec, że ręka, którą sięgał do sznura lampy, żeby ją zgasić, drżała i nie odrazu trafiła na sznur.

Idąc po ciemku ku drzwiom hallu, musiał przejść koło mnie. Wysunąłem się naprzeciwko z palcem na guziku latarki elektrycznej, ale on wpadł tymczasem na kogoś innego. Z pod palca wytrysnęła mi smuga światła bez mej woli. Jednocześnie zatoczyłem się i omało nie upadłem. Mason wydał stłumiony okrzyk przerażenia i również się zatoczył. Odepchnął mnie rękami — coś upadło — biały pakiecik zniknął w mroku, za kręgiem światła. Potem światło zgasło i Mason wypadł do hallu.

Mądry Juljan uciekał. Człowiek, który mógł rozwiązać moją zagadkę, uciekał. To mnie tylko w tej chwili obchodziło. To i Peru szukający wyjścia poomacku. Porwałem go za kark i wyciągnąłem na korytarz. Na szczęście Mason, wchodząc na górę, zapalił światło w dolnym hallu. To mi ułatwiło uporanie się z Peru. Gray Mason wyprzedził nas o pół minuty. Napewno usłyszano nas w całym domu, ale to już nie miało teraz znaczenia, bośmy uchodzili.

Drzwi frontowe stały otworem, wyciągnąłem Peru na dwór. Szarość nocy wieściła bliskość świtania.

Jedna z czerwonych latarń stała na środku ulicy tak, jakeśmy ją postawili, druga była przewrócona i zdruzgotana. Ulica wydawała się pusta. Trzymając Peru, rozejrzałem się bezradnie naokoło.

Z mroku budowli po drugiej stronie ulicy wypadła nagle taksówka.

— Wsiadajcie — rozkazał mrukliwy głos — coście się tak guzdrali?

Taksówka ta czekała na nas prawie od dwóch godzin. Wepchnąłem do niej Peru i sam wsiadłem.

— Gdzie on się podział? — zapytałem gorączkowo. — Miał auto.

— Ten mały typ! Miał. Podjechałem tu za nim.

— Gońć go! — rzekłem przez zaciśnięte zęby. — Czy go jeszcze dogonimy?

— O, dogonimy! Dogoniłbym, choć by uciekał samolotem. To on przewrócił tę latarnię.

Padłam ciężko na siedzenie, czując, że tracę siły. W głowie mi szumiało. Peru osunął się na dno auta.

Pognaliśmy aleją z szybkością pięćdziesięciu mil. Dość daleko przed nami uciekało samotne światło. Mason musiał wiedzieć, że był ścigany i świadomość ta obudziła w nim djabła. Może też był pijany alkoholem, lub kokainą. Na szczęście taksówka miała potężny motor i zaczęliśmy go doganiać. Chcąc nas zgubić, zaczął skręcać na każdym rogu. Ale i to mu się nie udawało, bo miał cięższą maszynę od nas.

Naturalnie policja mogła się wdać w nasz pościg lada chwila. Robiło się coraz gorzej. Gdzieś koło Alei Lexingtońskiej Mason skręcił na zachód.

Może w tej ostatniej minucie naprawdę oszalał. Ogromne auto szorowało spadzistą ulicą, kołysząc się niebezpiecznie na boki, prosto na otwarty bulwar, pod którym toczyły się wody East River.

Nie wiem, jak to się stało, że Mason stracił władzę nad kierownicą. Pomimo wczesnej godziny jezdnia i bulwar były skropione wodą i przez to bardzo śliskie. Może która opona pękła, a to przy ciężkiej maszynie i szybkiej jeździe może się łatwo stać przyczyną katastrofy. W rezultacie nasza zwierzyna wpadła dwa razy na chodnik, wywróciła jakieś blaszanki, zarzuciła, musnęła hydrant i stoczyła się na bulwar.

Wpobliżu wznosiły się magazyny i bulwar był oświetlony. Byliśmy już w połowie bloku, gdy ogromna maszyna zarzuciła drugi raz i runęła w wodę do góry kołami.

W dziesięć sekund później znalazłem się na skraju bulwaru i spojrzałem wdół, na czarną wodę.

Cofnąłem się do taksówki.

— Uciekajmy — rzekłem. — Za trzy minuty będą tu tłumy.

Uciekliśmy Pierwszą Aleją, ścigani krzykami i nawoływaniem, wśród których dał się słyszeć pierwszy gwizdek policyjny.

— Dokąd? — zapytał mój kierowca.

— Mnie wysadź na stacji kolei podziemnej na Osiemdziesiątej Szóstej — odparłem — a jego zawieź do łaźni tureckiej. Jeżeli wyjdzie stamtąd żywy to dostarcz go Raffy'emu.

ROZDZIAŁ XV.

STŁUCZONE KOLANO.

Udałem się na Pięćdziesiątą Siódmą do domu Raffy'ego. Ale ponieważ nie chciałem dzwonić, żeby nie budzić ludzi, a na pukanie do drzwi od tyłu nie odpowiedziano, wróciłem do siebie. Wypatrzyłem odpowiednią chwilę, żeby mnie nie zauważyła urzędniczka, siedząca na dole przy biurku, i wemknąłem się na schody. Wszedłem na piętnaste piętro o własnych siłach.

Wziąłem prysznic i rozciągnąłem się na łóżku. Ale jak było do przewidzenia, nie dano mi odpocząć.

Nie miałem już teraz najmniejszych wątpliwości, że Mason był Mądrym Juljanem. Jego śmierć pozbawiła mnie szansy, na którą pracowałem od wielu tygodni. Gdyby Raffy wiedział to i powiedział mi prawdę, byłbym się urządził zupełnie inaczej.

Nagle chwyciłem się rękami za głowę. A może Raffy wiedział? Przypomniałem sobie wyraz jego twarzy, kiedy mu powiedziałem, że szukam Mądrego Juljana. Zdziwienie, a potem chytry półuśmiech. Wiedział: Wiedział! I naumyślnie nie powiedział.

Zdjęty goryczą, zerwałem się bez namysłu i pobiegłem do telefonu. Ostrożność nakazywała nie dzwonić do niego z domu, ale wtedy się nie zastanawiałem. Połączyłem się szybko i zaraz zabrzmiał mi w ucho jego głos.

— O co idzie? Kto mówi?

— Ja — zna pan mój głos.

— O? Ma pan? Dlaczego pan się nie zgłosił zaraz osobiście? — zapytał skwapliwie.

Naturalnie poznał mnie.

— Powiem później. Stało się to i cwo. Ale czy...

— Wiem. Tony wrócił z taksówką. Ma pan, czy nie?

— Powiem później. Słuchaj pan...

— Do cholery z tem „później“. Czemuś pan tu nie przyjechał?

— ...widzę, że wystrychnięto mnie na dudka.

— Gdzie pan jesteś?

— U siebie. Niech mi pan...

— Proszę natychmiast przyjechać.

— Dobrze. Ale dlaczego...

Rozłączył się.

Przed wyjściem ogoliłem się, gdyż czekała mnie jeszcze jedna wizyta i włożyłem najlepsze ubranie, oraz czarne kamasze i czarny krawat bez szpilki, jak na pogrzeb. Faktycznie przewidywałem pewnego rodzaju pogrzeb. Nie swój własny, naturalnie. (D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W warszawskich sądach grodzkich zaobserwowano nową falę spraw eksmisyjnych. Niektóre sądy są formalnie zawalone temi sprawami. Szczególnie wzrasta liczba spraw eksmisyjnych w dzielnicy śródmiejskiej. Zjawisko to szczególnie jest groźne wobec zbliżającej się zimy. Niektórzy administratorzy dostarczają sądom sprawy eksmisyj masowo. Są gospodarze, którzy skarżą lokatora natychmiast po upływie ustawą dozwolonego okresu 2 miesięcy zalegania. Są natomiast domy, których gospodarze i rządcy załatwiają wszystkie sprawy polubownie. Niewiadomo, kto lepiej na procesach sądowych wychodzi, gdyż skarga o eksmisję stanowi broń obosieczną. Są lokatorzy, którzy przewlekają sprawy eksmisyjne po 2 lata a nawet dłużej, przez cały czas nie płacąc komornego.

* * *

Na niektórych ulicach stołecznych pozostały jeszcze słupy drewniane telefoniczne lub telegraficzne. Słupy takie nie są „dokoracyjne". Przed kilku laty rozpoczęło się przenoszenie przewodów pod ziemię. Dokonano tego od bramy ogrodu Saskiego przy ul. Mazowieckiej do ul. Karowej, na pl. Piłsudskiego od ul. Królewskiej do stacji telegrafu na ul. Fredry. Obecnie rozważany jest projekt umieszczenia pod ziemią wszelkich przewodów, przebiegających przez miasto. Zwłaszcza dotyczy to międzymiastowych linij telefonicznych.

* * *

Teatr Nowy pod dyrekcją Stefana Krzywoszewskiego gra codziennie wesołą komedję lekką W. Sterck'a pod tyt. „Miłość już nie w modzie" w interpretacji Jerzego Leszczyńskiego, Leokadji Pancewiczowej i Ludwika Fritschego. Reżyserja Jerzego Leszczyńskiego. Dekoracje Karola Frycza.

* * *

Stwierdzono, że wiele firm warszawskich nie posiada pozwoleń na zainstalowanie urządzeń reklamowych i z tego powodu nie opłaciło podatku miejskiego. W razie gdyby interesowani w najbliższym czasie nie uiścili tych opłat, wymierzone im będą, oprócz samych opłat, kary przewidziane w ustawie o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych.

* * *

Niejednokrotnie poruszana była sprawa zanieczyszczania chodników przez właścicieli sklepów, wymiatających rano odpadki na ulicę. W śródmieściu sprawę tę częściowo unormowano. Raporty dozorców miejskich, zamiatających ulice, spowodowały częste karanie winnych. Gorzej przedstawia się sytuacja na ulicach niegładkich, zamiatanych przez dozorców domowych. Dozorcy ci żądają od właścicieli sklepów opłat za wynoszenie śmieci, w przeciwnym razie składają raporty do policji. Na tem tle dochodzi do ciągłych nieporozumień. W sprawie tej ma być wydane zarządzenie komisarjatu rządu.

Zdradliwe kwiaty

pchnęły dziecko w objęcia śmierci.

Z Bydgoszczy donoszą:

Okropne nieszczęście miało miejsce w domu przy ulicy Kordeckiego 18. Pięcioletnia dziewczynka Krystyna Krawczykówna, około godz. 6-tej po południu bawiła się z innem dzieckiem na balkonie trzeciego piętra. Matka zajęta była właśnie w kuchni, gdy nagle dziewczynka zajęta kwiatami, przechyliła się za bardzo, tak, że straciła równowagę i runęła na dziedziniec, wpadając w przylegające do piwnicy wgłębienie cementowane.

Przybiegłym na pomoc mieszkańcom jak i zrozpaczonej matce przedstawił się straszny widok. Dziewczynka leżała w kałuży krwi ze zmiażdżoną główką i złamanym kręgosłupem.

Przywołany lekarz stwierdził śmierć.

Ojciec dziecka przed niedawnym czasem przesiedlony został na stanowisko naczelnika Kasy Skarbowej w Środzie i w chwili tragicznego wypadku znajdował się poza Bydgoszczą. Pana Krawczyka zawiadomiono telefonicznie o nieszczęśliwym wypadku. Państwu Krawczykom pozostał tylko jeszcze jeden synek w wieku lat 6. Rozpacz matki jest bezgraniczna.

KRATECZKI.

Zdradzona żona.

Przykre spotkanie.

Historja dzisiejszych krateczek jest nieprzyjemna. Wolałbym jej wogóle nie pisać, godzi ona bowiem w moje i wasze dobre obyczaje, poczucie wstydu i moralność. Ja wogóle nie rozumiem, że taka historja naprawdę w życiu mogła się zdarzyć. Nie! Coś podobnego?!

Proszę sobie tylko wyobrazić, że... Nie, ja tego nie potrafię wypowiedzieć, Ale postaram się. W słowach, delikatnych i ostrożnych, aby nie urazić nikogo, postaram się powiedzieć, o co posądza się ludzi. To jest coś zgoła nieprawdopodobnego.

Otóż jedna pani posądzała swego męża, że ten pan, to jest jej mąż, robi z inną panią to, co powinien robić tylko z własną żoną. Ta pani przypuszczała, że jest naprawdę tak, jak przypuszczała i była z tego powodu bardzo oburzona i bardzo zła, że ona jest oburzona a jej mąż jest obumąż.

To jest zupełnie nieprawdopodobna historja. Niby dlaczego, z jakiej racji taki pan, który ma w domu, zawsze, ciągle we dnie i w nocy, przed południem i po południu, po obiedzie i przed wieczorkiem, własną, rodzoną, żywą, prawdziwą żonę, żeby, słowem taki pan ni stąd ni zowąd szedł do innej pani i szukał u niej tego czego nie zostawił, a jeśli zostawił to tem gorzej. Przecież czasami taki pan może znaleźć to czego wcale nie zostawił, ale zostawił jeszcze inny pan i znalezioną rzecz odda swojej żonie, która może wcale nie będzie z tego zadowolona.

Nie, nie. Ja w to wszystko nie wierzę Ta pani musiała się omylić. Jej się pewno tylko zdawało. Ona twierdziła, wprawdzie w sądzie, że sama, na własne oczy widziała, że, jak się wyraziła, złapała swego męża za flagranta, ale ja w to nie mogę uwierzyć, nigdy w to nie uwierzę. Nie, no naprawdę, niby z jakiej racji, kiedy w domu ma?

CZAJNIK.

Mówiąc normalnie, historja miała się tak:

Magda Strajkowska, zamieszkała przy ulicy Zgierskiej miała dwie rzeczy, które jej przynosiły zmartwienia: męża i sublokatorkę. Gdyby te dwa zmartwienia żyły sobie oddzielnie, to Strajkowska wcaleby się martwiła, ale rzecz cała w tem, że owe zmartwienia żyły ze sobą bardzo blisko, a jak twierdzi Strajkowska, nawet za blisko.

Ja tam nie wiem, jak było naprawdę, nie podpatrywałem pana Strajkowskiego ani sublokatorki — Marji Berłowskiej. Słuchajmy tedy, co mówi sprawozdanie sądowe:

W dniu 21 czerwca rb. Strajkowska przyszła do domu w momencie najmniej odpowiednim, mianowicie kiedy Strajkowski znajdował się podobno w sytuacji całkiem jednoznacznej i wyraźnej z Berłowską. To oburzyło Strajkowską, że złapała czajnik gorącej wody, którym poparzyła plecy swego męża i twarz Berłowskiej.

Sublokatorka zaskarżyła prawą właścicielkę Strajkowskiego, skutkiem czego Sąd Grodzki skazał Magdalenę Strajkowską na 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Hiszpańscy Karmelici

budują klasztor we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą:

Wskutek likwidacji klasztorów w Hiszpanji, pewna ilość OO. Karmelitów, opuszczając Hiszpanję, przybyła również z Hiszpanji do Lwowa.

Z inicjatywy tych księży buduje się we Lwowie

nowy klasztor OO. Karmelitów

obok toru wyścigowego na Persenkówce, wpobliżu dworca kolejowego i zakładów elektrowni. Na gruntach tych powstaje wielki budynek, w którym oprócz sal i cel klasztornych mieścić się będzie również obszerna kaplica. Budowa rozpoczęta przed kilku miesiącami, postępuje szybko naprzód i prawdopodobnie przed zimą będą wykonane roboty zewnętrzne i dachowe, z wiosną przyszłego roku zaś kontynuowane będą roboty wewnętrzne i klasztor będzie w przyszłym roku całkowicie wykończony.

Czarna twarz trupa.

Nieudana wyprawa bandytów.

Z Kołomyi donoszą:

Od 2 lat grasowała na Pokuciu banda rabusiów, którzy swemi śmiałemi wystąpieniami teroryzowali ludność wiejską. Przed 2 dniami Wydział śledczy otrzymał poufną wiadomość, że bandyci mają zamiar napaść na dom pewnej 68-letniej wdowy w Chomczynie. 5-ciu policjantów zaczaiło się koło domu i czekało

na pojawienie się bandytów.

Zjawili się oni późną nocą. Jeden został na czatach koło okna, pozostali wtargnęli do pomieszkania i kazali sobie wydać pieniądze. Pod groźbą karabinów staruszka chciała uczynić zadość ich żądaniu, lecz w tej chwili policja wtargnęła do wnętrza domu i wezwała napastników do poddania się. Gdy jeden z wezwanych Korneluk, złożył się w odpowiedzi na to do strzału, mierząc do policjanta, ten w obronie własnej wystrzelił,

kładąc go trupem na miejscu.

Reszta usiłowała zbiec, lecz ich po krótkiej walce obezwładniono, — przyczem bandyta Tarabasz został ugodzony kulą ścigającego go policjanta.

Niesamowity widok przedstawił się oczom sędziego śledczego z Kosowa, który natychmiast przyjechał na miejsce. Czarna od sadzy twarz zabitego bandyty, równie wysmarowana ciężko rannego, nie pozwalały zrazu ustalić

ich tożsamości.

Tymczasem zebrała się koło domu wdowy cała wieś, chcąc przytrzymanych bandytów powiesić. Z trudem tylko policja obroniła złoczyńców.

Gospodyni „hrabiego Werkowskiego".

Dwie ofiary pomysłowej oszustki.

Z Wilna donoszą:

Stałe mieszkanki miasta Grodna Julja Mackiewiczowa i Weronika Szatkowska musiały odbyć podróż z Wilna do Grodna, by przekonać się tu na miejscu, jakie sprytne bywają oszustki i jak dziecinnie dały się oszukać wyrafinowanej aferzystce.

Zgodnie z meldunkiem, jaki obie złożyły w pierwszym komisarjacie PP. m. Wilna stało się to w sposób następujący:

Julja Mackiewiczowa jest z zawodu

pierwszorzędną kucharką,

lecz była ostatnio bez pracy i jako taka figurowała w grodzieńskim związku służby domowej.

W tych dniach do lokalu związku zgłosiła się jakaś przyzwoicie ubrana kobieta i podając się za gospodynię hrabiego Werkowskiego, zamieszkałego w majątku Werki pod Wilnem oświadczyła, że poszukuje dla swego pracodawcy pierwszorzędnej kuchmistrzyni i szwaczki, które zgodziłyby się wyjechać i zamieszkać stale ewentualnie na dłuższy okres czasu w majątku Werkowskiego.

Wybór władz związku padł na Mackiewiczową, która po pewnem wahaniu zgodziła się udać wraz z nieznajomą do Wilna.

W tem samem mieszkaniu, w którem mieści się związek mieszkała w charakterze sublokatorki Szatkowska, która dowiedziawszy się o ponętnej propozycji również zdecydowała się na pozostawienie męża z rodziną w Grodnie i udanie się na służbę do majątku hrabiego. Obie kobiety zapakowały walizki, w które za radą przedstawicielki przyszłego pracodawcy ułożyły swe najlepsze rzeczy oraz gotówkę i wyjechały wraz z nią na własny zresztą rachunek, do Wilna.

Po przybyciu do Wilna pracodawczyni wyrwała im z rąk walizy i zaniosła na przechowanie *do kasy dworcowej.*

Otrzymane kwity nie oddała kobietom, lecz schowała je do własnej portmonetki. Po wyjściu z dworca oświadczyła, że zatelefonuje teraz do Werek skąd wkrótce przybędzie auto, które zawiezie je na miejsce przyszłej pracy.

Tymczasem obie kobiety oszustka zaprowadziła do pewnej restauracji przy ulicy Kolejowej, gdzie poczęstowała je kolacją. Stamtąd odprowadziła do hotelu Handlowego przy ulicy Sadowej, skąd w ich obecności miała rzekomą rozmowę telefoniczną z Werkami. Ale odpowiedź jakoby brzmiała, że auta chwilowo niema i że zostanie ono nadesłane dopiero późnym wieczorem. Poradziła więc by się wyspały. Gdy się rozebrały oszustka niby żartując zdjęła z palca Szatkowskiej obrączkę ślubną i broszkę, zaś Mackiewiczowej *zabrała zegarek*

i z tem wyszła, obiecując że wieczorem wróci i zabierze je do Werek. Tymczasem przyszedł wieczór, minęła noc a nieznajomej wciąż nie było. To kobietom wydało się podejrzane wobec czego udały się na dworzec po swoje rzeczy, lecz tutaj ku wielkiemu przerażeniu dowiedziały się, że walizy ich zostały już odebrane przez pewną kobietę, która posiadała odpowiednie kwity.

Dopiero wówczas „nabrane" uprzytomniły sobie, że padły ofiarą oszustwa tembardziej, że na zapytanie ich czy mieszka w Werkach hrabia Werkowski otrzymały odpowiedź przeczącą.

Według złożonego przez nie meldunku, ogólne straty sięgają ponad tysiąc złotych. Policja wszczęła w tej sprawie energiczne dochodzenie.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, czwartek.

11.58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dz. bież. 12,10. Przegląd prasy polskiej. 12,40 Urz. kom. PIM., 12,45—14,10 Płyty, 15,00 Kom. gospodarczy, 15,10—15,30 Płyty, Utwory skrzypcowe w wyk. J. Szigeti'ego, 15,30 Komunikat LOPP. 15,35—16,35 Płyty, 16,35 Kom. dla żeglugi i rybaków, 16,40 Przegląd najn. wydawnictw prof. H. Mościcki, 17,00. Koncert popołudniowy. 18,00 Odczyt z Krakowa, 18,20. Muzyka lekka i taneczna, 19,10 Rozmaitości. 19,30. Kom. Tow. Zach. do Hodowli Koni w Polsce, 19,35 Prasowy Dz. Radjowy, 19,45. Kom. roln. Min. Roln. i Reform Rolnych 19,55. Program na dz. nast., 20.00—21,20 Muzyka lekka, 21,20. Słuchowisko pt. „Drugie imię miłości", podług St. Miłaszewskiego. 21,50 Dod. do Prasowego Dz. Radj., 21,55 Komunikat dla komunikacji lotniczej, 22,00, Audycja filmowo-radjowa na aparaturze foto-celowej wyrobu firmy „Natawis", 22,40. Wiadomości sportowe, 22.50—23,30 Muzyka taneczna.

ROBERT DIEUDONNE.

Dziecko.

Rozmawialiśmy paląc fajki: kolega mój po piórze Michał Herberlin i ja.

Po śniadaniu zaciągnął mnie do swego gabinetu oznajmił mi z ożywieniem zamiar zrobienia objazdu dziennikarskiego po stolicach całej omal kuli ziemskiej.

W kulminacyjnym punkcie opowiadania jego lokaj wsunąwszy się cicho do pokoju podał mu na tacy bilet wizytowy.

— Patrzcie państwo! — zawołał Herberlin jakgdyby mile zdziwiony.

— Czy pozwolisz mi przyjąć tę damę? — dodał niezwłocznie zwracając się do mnie.

Podniosłem się chcąc przejść do sąsiedniego saloniku, lecz gospodarz domu wstrzymał mnie słowami:

— Ależ zostań! Nie jesteś zbyteczny, mój drogi! Zapewniam cię. Jest to młoda osoba, która prosiła mnie kiedyś o polecenie powieści swej memu wydawcy. Opowiem ci to szczegółowo później.

— Proś, Andrzeju! — odezwał się do lokaja. Młoda kobieta w grubej żałobie weszła do gabinetu trzymając trzyletniego chłopczyka za rączkę.

Była bardzo smutna, lecz uśmiechała się przez łzy i rysy jej wyrażały silną wolę nie poddania się boleści.

Zauważyłem jednocześnie, że na widok czarnej krepy okalającej smukłą sylwetkę interesantki Michał Herberlin zmieszał się.

— Louis Dieudonne, kolega mój i przyjaciel — przedstawił mnie damie.

— Pani Alicja Grieve, nieprawdaż? — zwrócił się do niej z zapytaniem.

— Germaine! — poprawiła, poczem wskazując dziecko dodała z przymuszonym uśmiechem:

— Mój syn, Jacques...

Michał pochyliwszy się nad malcem pocałował go w czoło:

— Śliczny chłopczyk... — zauważył szeptem.

— Przyszłam — odezwała się pani Grieve po dłuższej chwili milczenia — przedstawić panu obecną moją sytuację, do której pan mimowoli oczywiście przyczynił się w znacznej mierze....

Michał Herberlin zdziwiony, słuchał mówiącej ze zdwojoną uwagą.

— Ach! Nie zamierzam użalać się przed panem — podchwyciła — nie mam tem bardziej pretensji do pana! Chciałabym tylko, żeby pan... wiedział!...

Urwała i po chwili zwracając się do mnie, niemego świadka tej sceny, zabrała głos ponownie:

— Muszę przedtem jednak wytłumaczyć panu obecność moją i słowa, które, prawdopodobnie intrygują go. Chodzi o to, że przed czterema blisko laty przyszłam do pańskiego przyjaciela z grubym rękopisem powieści, której byłam autorka i którą uważałam za... arcydzieło oczywiście!

Nie znając pana Herberlin osobiście, wyrobiłam sobie jak najkorzystniejsze pojęcie o nim jako o człowieku na zasadzie jego artykułów.

Wzbudziły one we mnie bezgraniczne zaufanie.

Bez wahania tedy zwróciłam się do pana Herberlin o pomoc w wydaniu mej powieści.

Zna pan miły i ujmujący sposób obejścia przyjaciela swego, nie będę więc rozwodziła się nad tem jak głęboko byłam wzruszona jego zachowaniem się względem mnie.

Obiecał zapoznać się z moją pracą sam przedewszystkiem, nim poleci ją swemu wydawcy. Nieprawdaż, proszę pana?

— Tak — odparł Herberlin poważnie — zamierzałem właśnie opowiedzieć przyjacielowi memu okoliczności w jakich miałem zaszczyt poznać panią.

— Mogę więc mówić dalej? — pytała pani Grieve trzymając dłoń na główce chłopczyny który patrzał na nas dwojgiem ślicznych dużych oczu o wyrazie pieszczotliwym.

— Ależ oczywiście!

— Przeczytawszy moją powieść pan Herberlin zatelefonował do mnie prosząc bym przyszła rozmówić się.

Udałam się natychmiast pilno mi było bowiem dowiedzieć się jaki sąd wyda o mej pracy.

Ku mojemu zdumieniu wszakże pan Herberlin przywitawszy się ze mną zaczął od... zadania mi szeregu pytań natury prywatnej, na które odpowiedziałam mu z bezwzględną szczerością.

Dowiedział się więc, że byłam mężatką, że mąż mój miał przyzwoite stanowisko, pozwalające nam żyć dostatnio, że kochałam go bardzo, ale... mimo to czułam pustkę w życiu będąc samą po całych dniach gdyż zajęcie mego męża pochłaniało go całkowicie. I dlatego zabrałam się do pracy literackiej.

Pan Herberlin wysłuchawszy spowiedzi mej uważnie, milczał dość długo. Poczem, kładąc mi po ojcowsku rękę na ramieniu odezwał się z wysiłkiem w łagodnym głosie:

Przeczytałem twą powieść, moje dziecko nie jest ani głupia, ani śmieszna, lecz.. bez znaczenia!.... Jeśli dam rękopis pani mojemu wydawcy i on wyda ją — za co [illegible] — przybędzie literackiemu światu jedna więcej kobieta pisząca, nic ponadto!

A tymczasem... Hm! Pani nie wie o tem, że życie literata najeżone jest kolcami, że życie literatki, czyli kobiety żądnej samodzielności, indywidualnego rozwoju, pełne jest niebezpieczeństw.... Pani jest ładna! Bardzo ładna! Nie mogę ręczyć za wydawcę mego nawet. Kto wie czy nie zechce poznać panią osobiście, nim wyda powieść pani. Kto wie, czy nie wyda jej ale czego wzamian zażąda od pani.... Potem przyszłaby kolej na drugą pracę — gdyż pani nie poprzestałaby na jednej. — I gdyby udało się pani cudem pozostać wzorem cnoty, świat nie uwierzyłby temu! Jeśliby powieść pani była arcydziełem, radziłbym może przejść nad tem wszystkiem do porządku dziennego i iść drogą powołania. Ale praca pani nie jest arcydziełem pani zaś ma swoje małe szczęście! Niech że się pani trzyma go wszystkiemi siłami. Jest to rzecz rzadsza niż pani sądzi!

A coby pani powiedziała na to, gdym poradził jej zostać matką zamiast pisać powieści?

— Pani ma żal do mnie? — przerwał Michał wskazując malca.

— Bynajmniej! Niech pan jednak pozwoli mi dokończyć smutnych moich dziejów... Kiedy odchodziłam przejęta do głębi słowami pana, pan pocałowawszy mnie po ojcowsku w oba policzki powiedział mi na pożegnanie:

— Proszę zajrzeć kiedykolwiek do mnie!

— Dlaczego pani nie spełniła mej prośby? — spytał Herberlin swym grubym, dobrotliwym tonem.

— Wróciwszy do domu — ciągnęła pani Grieve dalej pomijając pytanie Michała milczeniem — oznajmiłam memu mężowi, że wyrzekam się literatury. Wiadomość tę przyjął ze zdziwieniem.

Kiedy, w jakiś czas potem, zakomunikowałam mu ze łzami radości w oczach, że będzie ojcem niebawem, zmarszczył brwi; Kiedy mały przyszedł na świat, robił obliczenia... I odtąd, przez całe trzy lata życie moje było okropne.

Albert bowiem twierdził stale, że tylko... tylko... mężczyzna bardzo kochany mógł mieć dość wpływu na mnie, bym się wyrzekła tej manji pisania, którą suszyłam mu głowę ustawicznie!

Przekonany był, że Jacques jest pańskim synem! Błagał mnie bym przyznała się! Daremnie przysięgałam, że nie zdradziłam go nigdy i z nikim!

Przed dwoma tygodniami, kiedy pański portret ukazał się w pismach z powodu publikacji ostatniej pana książki, mąż skonfrontował go z twarzyczką Jacquesa.

Ach! Chłopiec ma istotnie oczy podobne do pana oczu! Czyż to moja wina? Czy pańska?

Nazajutrz z rana, Albert odebrał sobie życie w swoim gabinecie! Wyzionął ducha pewien, że go zdradziłam!

Po nim jestem w żałobie!

Nie potrzebuję niczego!

Nie mam żalu do pana!

Chciałabym tylko, żeby pan wiedział jaką tragedję rada pana spowodowała w mojem życiu!

W chwilę później zostaliśmy sami.

Przyjaciel mój milczał długo z czołem w dłoniach.

— Ha! Trudno! — odezwał się wreszcie stłumionym głosem — przyznasz chyba, że nie mogę wyjechać teraz z kraju. Muszę pozostać przy nich!... Boć... ten mały jest...: bądź co bądź... w pewnej mierze... istotnie mojem dzieckiem!...

Tłum. J. S.

SPORT.

P. O. S.

Państwowa Odznaka Sportowa.

Konkurencje żeńskie

GRUPA PIERWSZA.

Nr. ćwi-czenia	Wyszczególnienie ćwiczenia	KA 21-30	KB 19-31	KC 17-18	KD 31-40	KE 41-50	KF ponad 50	UWAGI:
1	Gimnastyka	tak	tak	tak	tak	tak	tak	
2	Pływanie	100	100	50	100	50	50	

Strzał w imieniu marszałka Piłsudskiego.

Uroczystości sportowe w Poznaniu.

Rozpoczęły się w Poznaniu na strzelnicy Bractwa Kurkowego VII-me narodowe zawody strzeleckie, myśliwskie i łucznicze, pierwsze narodowe kobiece zawody strzeleckie i łucznicze oraz korespondencyjne zawody strzeleckie Polski z Estonją. Udział w zawodach zgłosiło około 300 uczestników,

w tem około 30 kobiet,

przeważnie z poza Wielkopolski.

Po nabożeństwie w katedrze zawodnicy zebrali się na strzelnicy Bractwa Kurkowego, gdzie zgromadzili się przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z p. wojewodą poznańskim Raczyńskim, dowódcą O. K. gen. Frankiem.

O godz. 9-ej nastąpił raport komisarza głównego zawodów płk. Peckiego przed dowódcą O. K. gen. Frankiem, wojewodą poznańskim Raczyńskim i komendantem głównym Związku Strzeleckiego ppłk. Rusinem. Otwarcia zawodów dokonał prezes Okręgowego Związku Strzeleckiego prof. dr. Kurkiewicz, poczem przemawiali: woj. Raczyński, gen. Frank i dr. Kiedacz.

Po przemówieniach na zakończenie uroczystego aktu otwarcia zawodów nastąpiły

strzały honorowe,

które oddali w imieniu Marszałka Piłsudskiego dowódca O. K., w imieniu naczelnej rady strzelectwa w Polsce ppłk. Rusin.

Po krótkiej przerwie nastąpiło uroczyste otwarcie zawodów korespondencyjnych polskiego Zw. Strzeleckiego i estońskiego Kaitseliitu. Po odprawie i raporcie przed komendantem głównym Zw. Strzeleckiego ppłk. Rusinem i płk. Raudem attache wojskowym państwa estońskiego w Warszawie, orkiestra odegrała hymny narodowe polski i estoński, a na maszty wciągnięto

flagi obu państw.

Po zawodach korespondencyjnych rozpoczęły się narodowe zawody strzeleckie. Potrwają one przez cały tydzień do niedzieli 18 b. m. Zawody korespondencyjne zakończyły się wczoraj, wyniki nie zostały jeszcze ogłoszone.

Program wyścigów konnych

na torze w Rudzie Pabjanickiej.

Na dzień 3-ci zapisano 35 koni a nagrody wyznaczone w wysokści 10,000 złotych.

Gonitwa I, 3 let. i star. 800 zł. 1600 mtr.

Cioska, Kometa.

Gonitwa II, Płoty, 3 let. i star., 1000 zł., 2800 mtr.

Egmont, Icaros.

Gonitwa III. Przeszkody, dla 4 let. i star. 800 zł., 3000 mtr.

Pikador, Icaros, Emir III, Gwido, Zupan, Gizella.

Gonitwa IV. 2 letnich, 1000 zł., 900 mtr.

Aculina, Rakieta II, Columb, Biba, Arjela

Gonitwa V dla 3 let. i star., 1200 zł., 2400 m.

Lorenzo Lotto, Cri du Coeur, Jarema III, Nero, Odra, Jarrah.

Gonitwa VI. 3 let. i star. 800 zł., 1600 mtr.

Tabu II, Egmont, Dolorosa II, , Czuj-Duch Dziewoja, Reeleg, Aida, Gizella.

Gonitwa VII dla 3 let. i star. 1000 zł., 2100 mtr.

Windsbraut, Erato II, Dziewoja, Pengö Nero, Sara.

Nasi faworyci:

1. Cioska.
2. Egmont.
3. Pikador, Zupan.
4. Columb, Arjela.
5. Cri du Coeur, Jarema III.
6. Dolorosa II, Dziewoja, Tabu II.
7. Pengö, Nero.

Lista uczestników turnieju tennisowego w Łodzi.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się na kortach ŁLTK w Helenowie turniej tennisowy o mistrzostwo Łodzi. Turniej zapowiada się b. ciekawie ze względu na udział Hebdy, braci Stolarowów, Warmińskiego. Goldsteina, oraz pań Cramerówny, Lilpopówny, W. Richter i t. d. Organizatorzy powiększyli ilość miejsc dla widzów i skasowali w tym celu jeden z kortów.

Rozlosowano już poszczególne spotkania w grupach, które wypadły następująco: single panów: grupa I: Hebda—Wojciechowski, Król —Hilpert, Eichner—Wołyński, Tezenas—Dziurzyński, Kopel—S. Reznik, Marszewski—O. Stetka, grupa II: John —Grohman. Minchmeier —Vacat, Hein—Strauch, Saks—Goldstein, M. Stolarow—Augustyniak, Grychowski—M. Reznik, Elsner—Popławski, Morgenstein —Kusinka, grupa III: Stadtländer—vacat, Kermenic—Wegner, Warmiński—Korcelli, Bäthge—Schröder, Hermans—J. Stolarow, K. Brauer —Mulczużyński.

Single pań: Schreiberowa—vacat, Strobachówna II—Kindermanówna, Cramerówna Berlin — Strobachówna I, Stożkowska—Schmellerowa; grupa II: Lilpopówna—Barcińska, Titzenowa—Pajchlowa, Cungowa—Neumanówna, Hankówna—Menkesowa, Milkerowa—vacat, Kumantowa— Landauowa, Double: Warmiński, Popławski—Tezenas—Grychowski; Hein, Hermans—Kopel, Rozenholc; Steinert, Grohman—K. Brauer, (vacat) L. Brauer, Hilpert—vacat; bracia Stolarowie—Sachs, Goldstein; Augustyniak, Konarski—Schröder, O. Stetka; Król, Zyndeband—Linchmayer, Elsner.

Mixty: Stożkowska, Kermenic—Cungowa, Sachs; Pajchlowa, Król—Lilpopówna, Popławski, Neumanówna, M. Stolarow—vacat i Schreiberowa, Grohman—vacat. Grupa II: Cramerówna, J. Stolarow—Tietzenowa, Minchmeyer; Wiera Rchter, Steinert —Landauowa, Goldstein. Poztem odbędą się gry z wyrównaniem i turniej juniorów.

Gdyby nie bramkarz...

Echa ostatniego meczu Białoczarnych.

„Kurjer Poznański" pisze:

Mecz wywołał bardzo wielkie zainteresowanie wśród publiczności, która w liczbie około 5.000 zgromadziła się na stadjonie miejskim. Goście byli bezsprzecznie słabsi; ustępowali oni technicznie, a braki nadrabiali

ostrą grą,

w wyniku której czterech zawodników „Legji" zostało poturbowanych. M. in. Dusika kopnięto dwukrotnie, a Sikorskiemu już w pierwszych minutach zraniono rękę. Jedynie dzięki dobremu prowadzeniu meczu przez sędziego p. Tomaszewskiego nie doszło

do poważniejszych zajść.

W „Ł.T.S.G." najlepszym był bramkarz, który uchronił swą drużynę od większej przegranej, chwytając wszystkie „bomby" Mazgaja. Dobrą była obrona, a najsłabszą pomoc. „Legja" górowała przez cały czas.

Sport w kilku słowach.

(—) W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się w Łodzi na boisku ŁKSu przy Al. Unii finałowe mecze o mistrzostwo Polski w hazenie. Do finałów zgłosiły się ŁKS, Warta, Legja (Warszawa) i Cracovia. Dowiadujemy się jednak, że Warta zrezygnowała z rozgrywek, zaś przyjazd Cracovii jest b. wątpliwy, tak że ostateczna walka rozegra się najprawdopodobniej między mistrzem Warszawy — Legją a ŁKSem. Przypuszczalnie mistrzostwo Polski zdobędzie ŁKS.

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Warszawie eliminacyjne spotkanie o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku między ŁKSem a Legją (Warszawa).

(—) Najbliższe spotkanie międzymiastowe piłkarskie rozegra reprezentacja Łodzi z Warszawą na gruncie łódzkim o puhar. Szkielet reprezentacji łódzkiej będzie się opierać na drużynie ligowej ŁKS-u, zaś Warszawę będą reprezentować gracze Legji, Polonji i Warszawianki. Mecz powyższych reprezentacji wzbudza ogromne zainteresowanie, gdyż będzie to pierwsze w bieżącym sezonie spotkanie międzymiastowe powyższych reprezentacji, przyczem w ostatnim meczu udało się Łodzi pokonać Warszawę.

Tego samego dnia odbędzie się w Warszawie międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Włochy.

(—) Na nadchodzącą niedzielę kalendarzyk ŁOZPN-u przewiduje następujące mecze o wejście do klasy A: Makabi (Łódź) — Lechja (Tomaszów) w Łodzi oraz Prosna (Kalisz) — Krusze Ender w Kaliszu. Dowiadujemy się jednak, że Makabi czyni starania by mecz jej z Lechją odbył się w sobotę na boisku DOK.

(—) Łódzki Ośrodek WF i PW podaje do wiadomości, że w dalszych próbach na zdobycie Państwowej Odznaki Sportowej organizuje w dniu jutrzejszym tj. w czwartek na boisku WKS-u (plac gen. Hallera) marsz 10-kilometrowy z obciążeniem 12 klgr., przyczem uczestnicy zobowązani są stawić się na boisku wraz z obciążeniem. Start nastąpi o godz. 16.30. W piątek na strzelnicy WKS-u (DOK) odbędą się od godz. 16.15 dalsze próby w strzelaniu.

(—) Jako ostatnia konkurencja lekkoatletyczna o mistrzostwo Polski (kobieca) odbędzie się 25 bm. w Poznaniu pięciobój dla kobiet w którym weźmie prawdopodobnie udział z okręgu łódzkiego Janowska. Punktacja drużynowa w roku bieżącym (bez pięcioboju) przedstawia się następująco Stadjon 107 p. Pogoń katowicka 97 p. AZS warszawski 87 p., Makabi krak. 54 p., Krusche-Ender 51 p., ŁKS 43 p., AZS poznański 39 p., Sokół pabjanicki 29 p. itd.

(—) Polscy jeźdźcy zdobyli na własność „puhar Narodów" na konkursach hippicznych w Rydze.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) zamk. — 13.06. Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377,60—379,60. Wiedeń, złoty 79.20—79.80. Zurych, złoty (za 10 złotych) zamkn. — 58.05. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46,90—47,30. Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57,64—57,76.

Paryż, 14 września. Londyn 88,87. Nowy-Jork 25.52 i pół. Szwajcarja 492,25.

BAWEŁNA.

Liverpool, 14 września. Loco 6.10, wrzesień 5,73, październik 5,72, listopad 5,71, grudzień 5,71, styczeń 5,72, luty 5,73, marzec 5.75, kwiecień 5,76, maj 5.78, czerwiec 5.79, lipiec 5,81, sierpień 5,82, wrzesień 5.83, październik 5.84.

Egipska, 14 września. Loco 8.75, październik 8,19, listopad 8,25.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Z kursów dewiz europejskich wyróżniły się Szwajcarja i Londyn. Pierwsza z nich była tańsza ok. 5 gr. na 100 frankach szwajcarskich, dewiza angielska zaś straciła 2 gr. na 1 funcie; cokolwiek słabiej kształtowały się Włochy 1 gr. na 100 lirach.

Holandją Sztokholmem oraz Nowy-Jork — kablem obracano po kursach niezmienionych.

Dewiza belgijska była droższa o 3 gr. na 100 belgach oraz francuska o 1 g. na 100 frankach francuskich.

PAPIERY PAŃSTWOWE — ZNIŻKUJĄ.

W dziale pożyczek premjowych obroty były ograniczone; do tranzakcyj oficjalnych doszło tylko 4 proc. Pożyczą Dolarową po cenie o 20 gr. obniżonej. Z innych papierów bez zmiany kształtowały się listy i obligacje banków państwowych, pozatem kursy zniżkowały; 5 proc. Pożyczka Dolarowa ok. 3 proc. 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna o 1,63 proc.

LISTY ZASTAWNE — SŁABSZE I W MNIEJSZYM POPYCIE.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych cechowala tendencja słabsza, obroty — małe. 8 proc. L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy po pewnych wahaniach straciły 1.50 proc., 8 proc. L. Z m. Częstochowy obniżyły się o 2 proc. 8 proc. L Z m. Łodzi były tańsze o 0.75 proc., a 10 proc. L Z m. Siedlec o 3 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premj. Poż. Dolarowa, serja III 48.50—48,40, Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 40, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 53—52,50, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 50.75—51,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94,00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93.00 Listy Zast Tow. Kred. m. Warszawy 57—56,50—57.

MNIEJSZE ZAINTERESOWANIE AKCJAMI.

W dziale papierów dywidendowych panował nastrój słabszy, chęć do zawierania tranzakcyj była mniejsza.

Z papierów bankowych — akcje Banku Polskiego, początkowo dość odporne, obniżyły się o 2,25 zł.

W grupie metalurgicznej doszło do obrotów Lilpopem po cenie o 1.50 zł. niższej oraz Starachowicami, które straciły 1,25 zł.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 84—82.50. Ostrowiec 28,50, Starachowice 8,75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 14 września. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 16,50—17,00, pszenica jednolita 28,50—29,00, — zbierana 28,00—28,50, owies jednolity 16,50—17,00. — zbierany 15.25—15.75, jęczmień na kaszę 16.00—16,50, mąka pszenna luksusowa 48,00—53,00, — 0000 43,00—48,00, — żytnia pytlowa 31—33, — sitkowa 24—27, — razowa 23—25.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXV. POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

(Nieurzędowa).

Wczoraj w piątym dniu ciągnienia 5-tej klasy 25-tej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

Po 15.000 zł. Nr. 33488 1333047 144956.

Po 5000 zł. Nr. 43929 157229.

Po 3000 zł. Nr. 8919 68143 101001 104171 123174.

Po 2000 zł. Nr. 4038 15458 17977 55210 59285 66681 80160 84869 97530 102970 105531 112391 112591 116643 119554 131500 139369 142479 144475 151857 152197 157420.

Po 1000 zł. Nr. 6627 12081 13434 18295 22372 23480 27089 29878 32036 34543 43444 46830 51609 58913 59225 67610 70841 78361 81026 86615 90117 90298 92002 95364 95966 100856 102917 103346 105653 107702 111435 116924 117918 128264 129990 130414 135373 140262 151302 154541 155233.

Po 250 zł. Nr.

33 71 265 303 60 532 40 641 60 780 8093 900 17 26 81 1101 55 88 510 62 652 67 736 96 809 27 45 65 2120 94 222 65 313 54 462 80 92 599 600 10 82 713 869 962 65 3269 73 95 301 483 512 31 45 49 637 842 4020 45 51 62 74 103 82 231 490 523 866 86 952 85 5131 47 58 461 70 501 728 40 82 806 88 925 6034 56 58 127 236 43 319 28 418 19 27 509 89 634 73 89 719 824 68 89 915 95 7057 102 77 82 278 319 442 97 518 26 694 97 779 871 900 8153 206 51 310 15 29 412 606 21 83 714 87 853 964 9063 72 85 98 119 25 38 203 12 30 52 86 427 67 74 85 512 56 94 656 713 14 818 927 84 96 10017 23 105 67 68 202 422 99 562 613 49 734 44 960 74 11083 88 115 70 205 36 336 503 38 65 88 89 648 714 99 831 968 97 12048 123 281 325 53 417 92 502 8 47 614 741 819 927 13139 596 636 66 84 747 867 14129 82 90 243 306 509 26 49 699 773 828 15023 30 195 241 355 71 544 75 90 730 51 85 844 62 938 67 16041 115 89 306 417 53 578 678 709 983 95 17097 109 75 388 517 25 613 836 37 70 906 38 18166 68 72 217 96 367 620 752 88 94 837 935 52 19049 86 91 93 430 53 570 713 20072 223 666 391 400 10 505 72 85 99 609 33 703 30 69 81 847 94 901 95 21062 242 353 75 556 695 954 22141 65 285 92 97 385 88 471 500 64 645 728 45 46 65 851 98 933 23007 134 89 211 64 327 43 403 571 610 79 737 838 66 71 93 24079 117 254 354 545 638 89 791 25126 78 164 580 681 700 4 835 54 59 940 66 83 26065 82 112 218 56 318 47 408 13 510 55 65 71 81 618 75 731 43 59 969 85 27016 44 97 128 221 78 89 406 558 821 68 935 28036 50 146 78 90 261 92 316 41 483 524 609 751 973 95 29075 131 43 286 471 674 752 69 804.

30076 120 84 238 43 316 30 667 731 31025 36 49 195 486 504 31 674 760 892 32147 86 275 389 494 625 48 726 33 860 943 33016 25 27 30 90 282 308 21 83 415 82 543 606 95 703 952 34022 60 99 253 61 323 80 508 902 29 35131 279 424 506 51 89 703 27 71 99 841 962 71 36072 84 91 216 424 506 51 89 703 27 71 99 841 926 71 37065 174 255 334 47 443 83 96 526 637 92 747 57 865 38024 37 130 53 203 26 29 54 56 331 408 51 767 892 909 39018 25 102 60 412 529 717 819 34 43 929 54 40046 59 91 124 41 203 29 76 90 401 545 604 31 747 89 874 41054 165 204 75 82 310 57 452 708 89 91 903 86 42171 645 701 6

7 805 83 900 6 34 43024 36 51 70 113 50 305 96 408 517 40 68 72 632 738 918 30 44081 87 125 68 86 209 46 300 6 435 49 542 621 735 808 894 45016 73 92 152 77 217 20 51 67 323 67 536 628 55 95 794 818 50 924 45 46173 222 566 650 87 779 939 47027 169 207 373 92 146 67 77 95 556 61 645 48 71 846 953 48207 93 329 58 78 562 98 628 32 62 71 92 705 68 838 76 902 16 25 34 79 93 49043 49 252 85 302 428 543 602 726 47 846 963 95 97 5003 30 54 64 119 21 75 89 322 81 549 647 50 728 53 82 800 21 51093 163 205 43 44 61 89 92 300 [illegible] 45 418 67 77 513 28 43 18 58 705 28 57 806 950 54 82 91 52142 227 95 305 8 57 428 521 51 75 701 31 52 56 81 97 840 86 90 917 53026 98 139 99 260 68 97 364 458 644 743 62 842 93 973 54030 83 147 219 32 509 726 32 64 36 92 947 59 55050 148 241 450 78 550 65 612 722 61 87 850 915 56001 41 80 344 427 73 82 680 793 910 23 71 57151 75 293 99 314 506 69 657 891 58004 88 108 237 49 307 71 411 99 581 87 655 412 36 87 802 936 59063 91 211 82 555 79 633 62 70 726 27 825 74 937 40 96.

60106 37 353 422 53 61 92 674 93 709 949 74 61137 79 86 396 426 616 749 82 814 16 47 90 907 60 96 62097 165 238 355 64 77 90 584 640 840 63076 108 19 39 52 69 301 50 70 408 27 53 54 62 565 694 788 813 38 918 33 64106 59 214 19 30 68 353 95 409 72 546 57 69 81 647 97 946 85 65127 92 216 301 65 471 592 37 95 618 730 26 847 53 66018 45 113 18 34 282 315 43 445 62 679 725 72 94 853 913 27 53 67061 135 75 200 1 92 337 410 53 554 78 79 684 724 27 34 802 32 87 932 35 68011 83 97 186 330 31 69 77 549 648 79 85 97 781 91 869 938 69009 11 46 68 75 203 354 496 566 766 74 93 832 70104 69 79 472 516 620 27 45 94 791 940 80 71008 50 234 44 311 435 36 62 529 36 605 22 54 56 772 845 920 72259 77 87 386 406 505 56 59 649 72 871 978 80 73038 19 210 319 50 453 92 554 77 641 79 845 900 3 50 75 74018 21 103 224 42 63 307 10 51 72 406 578 763 85 886 931 74 75058 71 210 45 88 382 435 546 56 91 613 60 740 844 942 75 76183 349 77 430 48 80 512 42 52 74 602 749 77 848 90 935 88 77055 75 80 239 350 411 40 43 68 73 88 525 53 657 704 801 8 37 39 82 78217 64 85 305 57 414 504 647 91 765 820 82 85 79092 172 204 67 81 99 309 40 76 93 517 77 629 46 59 61 779 907 80096 99 152 365 435 56 97 579 83 621 23 35 63 90 98 704 6 75 827 78 917 81097 123 33 95 209 28 310 32 41 84 407 79 542 73 77 620 711 811 15 56 935 85 820 42 48 173 94 225 57 80 91 93 535 38 637 724 47 807 992 82155 89 96 283 343 476 546 57 [illegible]

108 89 287 401 48 525 39 61 78 620 718 27 72 825 33 60 915 102054 228 330 32 36 509 611 59 903 720 27 51 809 910 25 103013 23 31 171 217 27 28 91 334 472 572 625 49 780 815 35 923 63 104078 261 70 335 59 92 413 61 532 804 49 64 86 105056 71 77 94 288 317 20 86 436 585 669 90 837 106068 124 44 412 513 16 69 84 665 808 978 107011 88 140 65 519 661 711 22 29 97 888 906 108107 224 396 97 418 31 66 99 525 26 38 81 671 714 75 802 24 73 86 956 109119 53 82 224 70 84 473 547 74 652 91 94 952 55 110062 176 219 61 96 342 430 42 67 621 745 806 79 961 111127 82 94 304 34 37 44 67 501 87 716 48 72 89 98 883 89 914 655 112057 88 152 222 35 86 498 570 78 672 707 41 902 67 82 95 113112 232 318 571 619 46 760 808 25 96 939 82 114095 234 61 383 484 588 684 422 59 835 64 84 88 909 42 44 115093 211 77 309 21 42 553 61 611 732 804 85 116011 76 111 27 258 98 545 91 625 40 435 807 117034 204 17 449 605 44 719 30 858 66 928 118007 32 106 300 66 86 96 435 62 53 0652 79 713 37 73 854 900 29 35 119009 103 90 257 300 59 419 99 568 689 729 93 836 88 903 74.

120033 214 17 319 29 405 517 51 684 739 94 822 83 97 960 121005 108 14 23 247 79 322 66 507 96 736 801 922 122012 99 127 60 79 259 313 44 46 47 618 27 36 71 715 74 836 46 964 123212 82 310 34 51 419 44 60 61 512 34 77 668 726 872 124102 254 85 362 83 409 501 18 688 96 789 98 812 75 94 97 125045 60 172 209 49 58 66 342 413 69 508 19 74 780 964 126044 68 75 96 167 92 254 417 589 603 10 18 45 721 27 39 91 814 54 80 93 127023 28 124 78 313 516 48 57 610 66 726 59 91 896 924 55 128415 583 714 81 819 50 77 902 69 129167 232 461 543 87 644 59 79 81 95 746 873 934 47 130003 4 7 35 139 89 249 474 631 67 99 798 131008 147 90 209 94 98 302 9 41 52 65 540 606 20 772 89 937 53 93 132135 63 76 303 581 601 43 64 133073 103 62 68 261 87 355 84 515 606 49 749 821 134003 52 118 29 204 16 85 370 94 488 594 619 766 839 920 135050 61 172 220 62 79 303 19 50 80 81 525 47 899 136030 68 188 270 78 98 402 583 633 735 875 95 137140 212 18 81 310 645 733 64 73 96 807 73 992 94 95 138171 201 28 563 602 4 7 750 66 69 811 139024 139 244 341 98 429 76 78 582 631 707 34 67 833 42 902 140019 83 182 201 10 318 423 88 555 652 87 768 835 42 87 945 141004 111 35 353 69 518 653 65 842 59 63 142128 59 61 325 37 38 553 54 62 80 628 42 801 143038 68 96 172 [illegible]

BIEG KOLARSKI O NAGRODĘ MAGISTRATU M. ŁODZI.

W dniu 18 września r. b. o godz. 8 rano, ze startem i metą na Krzywiu, odbędzie się „Siódmy Doroczny Bieg Kolarski" o nagrodę przechodnią Magistratu m. Łodzi, na przestrzeni 100 klm. Wszystkie T-wa kolarskie, na terenie m. Łodzi, które nie otrzymały osobistego zawiadomienia o powyższym biegu kol., z powodu braku adresów, proszone są zgłaszać swych zawodników piśmiennie do sekretarjatu Tow. Zw. Sportu, przy ul. Wólczańskiej Nr. 98, do dnia 16 września r. b. godz. 22-ej, po tym terminie, lista zawodników będzie zamknięta.

„PRECZ Z MIŁOŚCIĄ" na ekranie „Grand-kina".

Komedja p. t. „Dover—Calais", z której zaczerpnięto osnowę dla filmu „Precz z miłością" obiegła wszystkie niemal sceny świata wśród ogromnego powodzenia. To samo zasłużone powodzenie spotyka teraz film, który nakręcono w kilku wersjach.

Historja nowoczesnego Odysseusza, który po pięcioletniej wędrówce po morzach, wyławia stamtąd niemniej nowoczesną syrenę i pada ofiarą jej uroków — opowiedziana jest językiem nawskroś filmowym, pomimo to, że wspomagają ją słowa — śliczne, dowcipne, użyte z sensem i umiarem słowa francuskie.

Na film nietylko patrzy się z przyjemnością, ale z równą przyjemnością go się słucha. Słowo, dźwięk i obraz splatają się w harmonijną całość, bawią, śmieszą i dają estetyczne zadowolenie.

Najważniejszą jednak rzeczą było oddanie głównej roli w ręce artystki o wybitnym wdzięku. Chodzi bowiem w sztuce o to, żeby obalić postanowienie człowieka, który po wielu przykrych doświadczeniach przyrzekł sobie stronić od kobiet i w tym celu we własnym jachcie żegluje po morzach, nie zawijając do portu.

Najweselsza i najmilsza aktorka filmu europejskiego, Liljana Harvey potrafiła w tej roli roztoczyć wszystkie uroki niepowszedniego talentu, swego wdzięku i swej zalotności, ani na chwilę przytem nie wychodząc poza ramy dobrego smaku.

Przedstawicielem humoru jest słynny komik francuski, Armand Bernard, świetny w roli przebiegłego lokaja-powiernika. Natomiast Andree Roanne, nieco za sztywny, w towarzystwie tem wychodzi blado.

Film jest nadzwyczaj wesoły, pomysłowy, obfituje w śliczne zdjęcia z morskiego plenéru, corsa kwiatowego i karnawału w Wenecji oraz przemiłe melodje.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Miljon plag.
Teatr Letni: — Miesiąc aresztu.
Adria — Wesoła trójka.
Capitol — Los dżentelmana.
Casino: — „Demon miłości".
Corso — I Wynalazcy prochu. II Charlie w opałach.
Czary — W szalonem tempie
Gong: — „Oj te rydze".
Grand - Kino — Precz z miłością
Ludowy — Niebieski motyl.
Luna — Książę Bouboule.
Metro — Wesoła trójka.
Mimoza: — „Ułani, ułani, chłopcy malowani.
Oświatowy — Dla dorosł. Gwiaździsta eskadra; dla młodz. Wyspa zatopionych skarbów.
Palace: — I. Romans króla ringu, II. Nowoczesny Don Kiszot.
Pan I Narzeczona z loterji. II Na zachodzie nie było tak źle.
Przedwiośnie — Artyści.
Rakieta — Pod kuratelą.
Resursa — Bal w operze.
Splendid — Gehenna kobiety
Sztuka: — Gdy miłość się budzi
Zachęta — Student z Pragi.

Co zgotować jutro na obiad?

Czernina z łazankami.
Pieczeń barania, kartofle i buraczki.
Suflet z jabłek.

WINSZUJEMY.

Jutro: Marji.
Wschód słońca 5,07
Zachód — 17,56
Długość dnia 12,43
Ubyło dnia 4,04

Rejestracja rocznika 1914.

Jutro w czwartek dnia 15 b. m. obowiązani są stawić się do rejestracji mężczyźni rocznika 1914, zamieszkali na terenie 3 kom. p. p. o nazwiskach na litery T. U. W. oraz zamieszkali na terenie 10 komis. p. p. o nazwiskach na litery A B C D E F G H Ch. I J K L Ł M.

Kaprys amerykańskiego miljonera.

Krótkotrwałe szczęście oddanej pielęgniarki.

Miljoner amerykański Henry Rutter liczył lat 77 ,gdy zachorował

na ciężkie zapalenie płuc.

Staruszka oddano do sanatorjum, a opiekowała się nim młoda i piękna siostra Selma Grammont. Opiekowała się nim tak troskliwie, że miljoner naprawdę wyzdrowiał. Po trzech miesiącach mógł opuścić sanatorjum, ale opuścił je w towarzystwie siostry, do której się przyzwyczaił, i której chciał okazać wdzięczność.

Kupił jej więc auto,

obdarzył pierścionkiem brylantowym i nie żałował innych podarunków, które dla miljonera są przecież tylko drobnostką. Ale rodzina miljonera tego się chyba nie spodziewała, że p. Rutter wyjedzie z piękną siostrą do nieznanej jakiejś miejscowości, by wystarać się o dokumenty potrzebne do zawarcia ślubu. Napozór zrobili tylko wycieczkę, ale wycieczka ta skończyła się oczywiście małżeństwem. Tak łatwo nie przyszło pięknej siostrze skłonić o 52 lata starszego od siebie miljonera do tego kroku, widocznie jednakowoż wdziękom jej nie mógł się Henry Rutter oprzeć i przyjechał z wycieczki jako „pan młody" i szczęśliwy małżonek. Zdawało się bowiem, że zaczyna się naprawdę szczęście pary młodej, bo mocno stary mąż szalenie kochał młodą żonę, kupił jej dom,

zapisał połowę majątku,

a w dzień wprowadzenia willi wręczył jej jeszcze czek na 3.000 dolarów.

I tak przeszło siedem dni szczęścia i pogody. Dnia ósmego pożegnał się miljoner z młodą żoną bardzo czule, wsiadł do auta i pojechał rzekomo do biura. Żona niczego złego się nie spodziewała, ku swemu zdziwieniu wyczytała jednakowoż tego samego dnia w gazecie, że multimiljoner Henry Rutter zażądał sądownie

unieważnienia małżeństwa

ze swą pielęgniarką Selmą Grammont, ponieważ w chwili zawarcia ślubu nie był wogóle panem swej woli i nie wiedział, co się z nim dzieje. P. Rutter przeczytała tę wiadomość raz i drugi raz i nie mogła jej zrozumieć. Gdy się jeszcze nad tą zagadką zastanawiała, zjawił się u niej szeryf miejscowości, w której mieszkała i zażądał od niej, by opuściła dom, ponieważ mąż jej uzyskał od sądu tego rodzaju tymczasowe zarządzenie. Musiała uczynić zadość temu wezwaniu. Męża więcej już nie widziała, nawet podczas rozprawy sądowej

zjawił się tylko jego adwokat

i oświadczył, że jego klient jest już staruszkiem, nie ma własnej woli i nie wiedząc co czyni, dał się nakłonić do małżeństwa. Selma Grammont wiedziała jednakowoż, co czyni, albowiem zamierzała uzyskać sądownie kuratelę nad staruszkiem, by się dostać w posiadanie olbrzymiego jego majątku.

Młoda kobieta energicznie zaprzeczała temu wszystkiemu, nie wiele jej jednakowoż to pomogło, bo sąd narazie utrzymał w mocy tymczasowe zarządzenie, nakazujące jej eksmisję z domu, wydanie wszystkich podarunków, a nawet czeku na 3.000 dolarów.

Ziemskie więzy w przestworzach.

Czy lotnik powinien się żenić?

Wesołe rozważania na smutny temat.

Jeden ze znanych sportowców ogłosił swoje rozważania na temat małżeństw lotniczych, które poniżej przytaczamy:

„Czy lotnik powinien się żenić?" Naturalnie, bo mimo że jest żonaty, jest on nadal wolny jak powietrze, a przestrzeń staje się dla niego niejako zawodowem alibi. Wychodząc powiada on do żony: „Idę na spacer", przyczem rozumie się, że ma to być

spacer naokoło świata.

Czy młoda panna powinna wyjść za lotnika? Nigdy w życiu. Bardziej jeszcze niż żona marynarza, żona lotnika

żyje w wiecznym strachu.

Ma ona wiadomości od męża zapomocą kablogramów, które donoszą, że znajduje się on nad Nową Ziemią. A gdy powraca (jeżeli wogóle powraca) on już do niej nie należy.

Czy człowiek rozsądny powinien poślubić lotniczkę? Już lepiej pojąć za żonę gwiazdę kabaretową, lub filmową; wtedy ryzyko jest znaczne, ale bądź co bądź ograniczone. Mąż lotniczki, niezależnie od wzruszeń, jakich doznaje także żona lotnika, gra śmieszną rolę, oczekując swej żony w domu, lub biegając za nią koleją i okrętem. Są jednak zaszczytne wyjątki. Widzieliśmy na ekranie męża pani Lindbergh, który stale przychodzi w porę, aby się dać sfotografować przy boku swej małżonki i, mając w ręku pełno kwiatów, kłania się publiczności z miną krańcowej skromności.

Czy lotnik powinien się żenić z lotniczką? Jeżeli się nie zastanawiamy nad tem dość uważnie, to wydaje nam się, że takie stadło jest nietylko wskazane, lecz wprost wspaniałe. Lotnik i lotniczka

mają wspólne zamiłowania,

co w małżeństwie jest cechą nader rzadką. Ten wspólny gust dostarcza im tematu do rozmowy, który interesuje oboje, co także jest zjawiskiem wyjątkowem. Do tego jednak nie jest koniecznem lotnictwo. Są małżeństwa złożone z męża i żony, którzy oboje grają w tennisa; są oni oddzieleni od siebie siatką (co jest doskonałe) i wymieniają ze sobą przepisowe spory, co wprawdzie

nie jest rozmową,

ale za to prawowitym powodem do nierozmawiania. Lotnictwo jest sportem nasuwającym rozmowy bardziej urozmaicone. Inteligentniejsze rozmowy prowadzone językiem, który wyraża uczucie, myśli, fantazje. No a ponieważ przy wspólnym locie oboje partnerzy mają zatkane uszy, więc jest usprawiedliwiona przyczyna i do milczenia, co w małżeństwie także jest rzeczą bardzo cenną.

Gdy znany lotnik angielski mr. Mollison poślubił miss. Amy, również lotniczkę, mieli oni „świetną prasę, której życzenia można streścić krótko słowami: „Szczęśliwej podróży". Ach, co za piękna podróż odbyli razem! Nie przewidywano żadnego uszkodzenia w ich motorze małżeńskim. Co za piękny miesiąc miodowy mieli oni podczas dwutygodniowego wspólnego lotu. Zamiast wiecznego duetu z Romeo i Julji, zamiast niedorzecznych słów, które od tysięcy lat powtarza sobie każda zakochana para, wiedli nie mniej namiętne rozmowy na tematy meteorologiczne (o ile pozwalała na to wata w uszach). Pozatem nie odwijali swych uczuć w bawełnę, o ile nie musieli ich obwijać w... watę.

Potem mr. Mollison pojechał sam, wznosząc się nad Atlantykiem. I oto wieść doszła do pani Mollison, że jej mąż przyleciał na brzeg kanadyjski, jako prawdziwy triumfator. Przyjął on wszystkie zaproszenia i brał udział we wszystkich danych na jego cześć w kraju, który położony jest w Ameryce, lecz w którym nie obowiązuje zakaz wódczany. Atoli pan Mollison zaś dowiedział się z pism, że pani Mollison nie jest z tego zadowolona. Istotnie zacna ta dama nie ukrywała swego niezadowolenia wobec dziennikarzy.

— Jim nie zachowuje się poważnie. On powinien był zaraz polecieć do New Yorku, i stamtąd zpowrotem do Anglji drogą napowietrzną. Tymczasem on się tam stał światowcem, hulaką, jada kolację o północy,

wraca późno do domu.

W ten sposób się zmęczy. Nie na to pozwoliłam mu jechać do Ameryki, aby się tam bawił. On telefonuje do mnie, prosząc mnie, abym do niego przyjechała, celem spędzenia razem kilku dni w Ameryce. Ale ja nie myślę jechać.

Czy nie przypomina ona żony małego urzędnika, która daje mężowi „urlop" na udział w bankiecie pod warunkiem, że najpóźniej o 1-szej powróci do domu.

Pomimo tedy pozorów lotnik i lotniczka nie mogą być uważani za parę szczególnie dobraną.

Nadmiar słońca i... przeciągów.

Nowoczesna architektura jest niezdrowa.

W jednem z pism niemieckich ukazał się oryginalny artykuł freiburskiego higjenisty dra R. Goeringa, na temat nowoczesnego budownictwa. Dowodzi on, że wszelkie nowoczesne zmiany wnętrz czynione pod znakiem zdrowotności i higjeny prowadzą tylko do systematycznego

podkopywania naszego zdrowia.

Hasło „możliwie najwięcej światła, słońca, powietrza", które nowocześni architekci stawiają sobie za podstawowy cel budownictwa, jest zdaniem autora sprzeczne z właściwem założeniem i przeznaczeniem mieszkania. Mieszkanie jest przedewszystkiem urządzeniem ochronnem. Już praczłowiek *ukrywał się w pieczarach,* by się uchronić przed zimnem, mokrem, hałasem, a przedewszystkiem przed światłem. W pieczarze on znajdował spokój, wytchnienie po swej pełnej wytężonej pracy.

Zadaniem mieszkania jest chronić się *przed nadmiarem powietrza, światła itd.,* co ma tem większe znaczenie dla wyczerpanego nerwowo człowieka współczesnego.

Cienkie mury i podłogi domów współczesnych nie chronią nas przed ruchem i hałasem ulicy, które cały dom wprowadzają w stan wibracji. Wibracja udziela się też człowiekowi, rujnując doszczętnie jego nerwy. Człowiek musi mieć mocny grunt pod nogami również w domu! Przynajmniej musi on spać w masywnem twardem łóżku, by wytworzyć przeciwwagę przeciwko nadmiarowi wstrząśnień, które człowiek współczesny przeżywa.

Nadmiar światła, słońca i powietrza wystarczy na ulicy, w domu musi być

cień, spokój, wytchnienie.

Jakby paradoksalnie i niezwykle nie brzmiał głos niemieckiego higjenisty, musi się przyznać jego wywodom ziarno prawdy. Jeżeli szkodliwe były bezwzględnie grube stęchłe mury dawnych budowli, siedlisk gruźlicy i „angielszczyzny", to nie ochronione przed nadmiarem słońca, światła i hałasu zewnętrznego lokale współczesne też nie są ideałem budownictwa.

Rzeczą przyszłych architektów jest rozwiązać ten problem i znaleźć złoty środek między obiema krańcowościami.

Egzekucja w „matce miast".

Straszny los świętokradcy.

Jak już donieśliśmy przybył do Mekki z pielgrzymką afgańską Abdul Sattar ibn Suffi, na którym wykonano wyrok śmierci

za świętokradztwo

Abdulowi udała się kradzież, lecz na jego nieszczęście świętokradzki czyn jego zauważyli inni pielgrzymi i donieśli o tem duchownym, stróżom Kaaby.

Abdul Sattar ibn Suffi został ujęty, wtrącony do ciemnicy i na drugi dzień stanął przed sądem doraźnym duchownych muzułmańskich. Pielgrzym afgański nie wypierał się swego czynu i na obronę swą przytoczył swe najgorętsze życzenie i pragnienie przysłużenia się swej ojczyźnie, by również Afganistan stał się uczestnikiem zdroju łask, spływających na wiernych wielkiego proroka Mahometa z świętości, przechowywanych w Kaabie. Mimo, iż uczestnicy pielgrzymki afgańskiej wstawili się przed sądem za Abdul Sattarem i wystawili mu świadectwo

jaknajgorliwszego wyznawcy proroka,

sąd wydał wyrok, potępiający czyn świętokradzki i skazał go na karę śmierci, a egzekucja wyroku była straszna i okrutna. Skazańca zakopano po szyję w ziemi. Przez trzy dni z rzędu był pozostawiony na największym skwarze słonecznym. Roje much i moskitów obsiadły głowę skazańca, która zczerniała jak smoła. By powiększyć męki jego, ustawiono przed nim półmiski z wykwintnem jadłem, owocami i dzbany szklanne z napojami. Uzbrojona straż pilnowała skazańca, by nikt z pielgrzymów nie przybliżył się do niego.

Na czwarty dzień dokończono egzekucji. Jednem cięciem miecza odciął kat-kapłan głowę delikwenta poczem ciało jego odkopano, rozerwano na cztery części i wystawiono na widok publiczny

Dopiero w piątym dniu zostały zwłoki Abdul Sattara wywiezione i poza miastem w tajnem miejscu zakopane.

Tak karzą muzułmanie świętokradztwo. Nawet interwencja konsula brytyjskiego za nieszczęśliwym Afganem nie odniosła najmniejszego skutku.

Tragedja francuskiej artystki.

Trzy śmiertelne strzały obrońcy moralności.

Prasa paryska zajmuje się obecnie żywo krwawą tragedją, której ofiarą padły

trzy życia ludzkie,

a skupiającą się około osoby uroczej gwiazdy Music-hallów paryskich tancerki i śpiewaczki Henrietty Bellot. Mianowicie brat Henrietty zamożny rzemieślnik, zastrzelił ją i jej przyjaciela bogatego przemysłowca Anatola Fevriera, poczem sam pozbawił się życia.

Przed laty prowadziła Henrietta życie solidnej mieszczki przy boku męża, skromnego

urzędnika ministerstwa oświaty

Gdy wybuchła wojna, mąż jej poszedł na front, wrócił po kilku latach zupełnie złamany na ciele i duszy, złożony ciężką chorobą piersiową, niebawem zmarł. — Henrietta szczerze go opłakiwała, lecz niebawem pogrążyła się całkowicie w wirze życia paryskiego. Zapoznała się mianowicie z człowiekiem, który żywo się nią zainteresował, zapewnił jej dostatnią egzystencję, a ponadto kształcił ją w śpiewie i tańcu — z przemysłowcem Fevrierem.

Brat jej Mateusz, u którego w czas jakiś po śmierci męża zamieszkała, człowiek surowy

i fanatyk moralności,

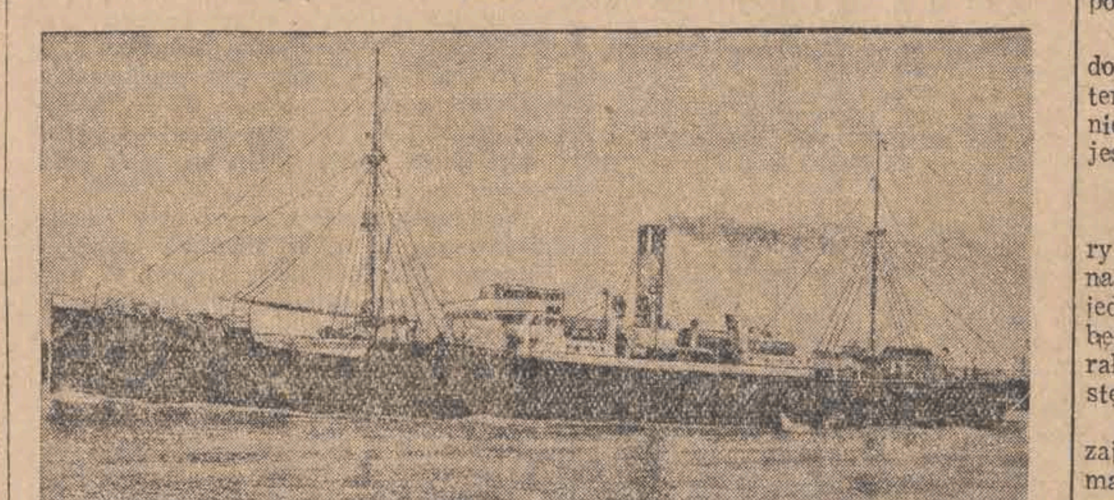
miał siostrze za złe, że jest artystką i że jest kochanką Favriera, człowieka żonatego i dzieciatego, który

dla niej opuścił swą rodzinę

Mateusz wielokrotnie starał się przekonać siostrę, że powinna rozstać się z przemysłowcem i zrzygnować z kariery artystycznej. Piękna kobieta kpiła sobie z tych pretensji, a wreszcie, mając już dosyć wyrzutów brata, którego zresztą bardzo kochała, zabroniła mu wstępu do swego domu.

Na tem tle właśnie doszło do tragedji. Oto pewnego dnia zjawił się Mateusz w mieszkaniu Henrietty, strzelił kilkakrotnie ku niej i Fevriera, kładąc oboje trupem, poczem sam popełnił samobójstwo. Tragedja ta zaprawdę niezwykła w stosunkach francuskich, w których rygorystyczna moralność purytańska jest rzeczą zupełnie wyjątkową i zdarzającą się niezmiernie rzadko.

Pływająca wyspa.



Parowiec „Westfalen" zostanie przebudowany na pływające lotnisko dla linji pocztowej Dakar (Afryka) — Rio de Janeiro (Brazylja). Parowiec ten będzie zakotwiczony na pełnym oceanie.

Miłość i małżeństwo.

Próba narzeczonych... w restauracji.

Rewbridge członkini kursów nauczycielskich przy uniwersytecie w Columbji, wygłosiła niedawno ciekawy odczyt na temat „Miłość i małżeństwo".

W swym odczycie prelegentka rzekomo omówiła temat dziedziczności, przyczem wypowiedziała kilka oryginalnych poglądów.

Miss Rewbridge radzi niewiastom, mającym wyjść zamąż, by się dokładnie zapoznały z cechami dziedzicznemi swych wybrańców i charakterami.

— Człowiek — wywodziła prelegentka — dziedziczący po swym ojcu piękne włosy, może w takim samym stopniu odziedziczyć po nim

gderliwy charakter.

Zapoznając się z rodziną narzeczonego zwracajcie uwagę na to, czy jego siostra nie jest skłonna do życia i czy brat nie lubi „zaglądać do kieliszka".

Ellen Rewbridge radzi też koniecznie wypróbować swego narzeczonego „przy pomocy kelnerki".

— Udając się ze swym wielbicielem do restauracji, uważnie przypatrzcie się temu, jak on obchodzi się z kelnerką Czy nie za bardzo spogląda na nią? Czy nie jest skłonny do przypadkowych

przelotnych miłostek?

Strzeżcie się też narzeczonego, który skarży się na złą obsługę, lub, co najgorsze, posyła zpowrotem do kuchni jedzenie, które mu nie smakuje. Taki będzie i w domu wciąż kaprysił i upierał się przy tem, byście na jotę nie odstępowały od budżetu.

— A najważniejsze, nie zapomnijcie zajrzeć do torebki, w której obrany trzyma drobne.

Jeżeli to jest praktyczna mocna torebka, ze starym mocnym zamkiem — natychmiast wyrzeknijcie się jej właściciela, gdyż od niego nie łatwo wam będzie otrzymać coś nawet „na szpilki".

Podsłuchane.

U FRYZJERA.

— Czy ja już goliłem kiedykolwiek szanownego pana?

— Nie, te blizny pochodzą z wypadku samochodowego.

BROŃ.

— O twoim mężu słyszałam niedawno ładną historję.

— Prędko, opowiadaj, potrzebna mi nowa suknia.

GDZIE SIĘ DWÓCH KŁÓCI...

— Więc już po rozwodzie? Jakże doszliście do zgody?

— Bardzo prosto! Moja żona zatrzymała mieszkanie, a ja dostałem dzieci.

— Tak? A co zrobiliście z majątkiem?

— Zabrał adwokat.

NA LEKCJI.

Profesor do ucznia: — Muszkowski jeżeli twój ojciec wyjdzie o godzinie 9-ej rano z domu za interesami i w przeciągu dwóch godzin załatwi je pomyślnie, to o której godzinie powróci?

Uczeń: O czwartej rano, panie psorze.

Profesor: Jakto, przecież wyszedł za interesami o 9-ej rano i w przeciągu dwóch godzin je załatwił?

Uczeń: Tak, panie psorze, ale tatuś mój każdy załatwiony pomyślnie interes musi jeszcze „oblać".

LOGIKA.

Panu profesorowi zdawało się, że zgubił okulary. Ponieważ nie był pewny, czy zgubił, czy mu je ukradziono, wygłosił następujący monolog: „Kto kradnie? Złodziej kradnie. Jeżeli złodziej kradnie okulary, to albo jest krótkowidzem, albo nie. Jeżeli jest krótkowidzem, to albo ma okulary, albo nie ma. Jeżeli ma okulary, to na cóż byłyby mu potrzebne moje? A jeżeli nie ma? Wtedy nie mógłby znaleźć moich. Zatem nie jest krótkowidzem. Lecz jeżeli nie jest krótkowidzem, to na co mu moje okulary? Więc złodziej ich nie ukradł! Musiałem je gdzieś położyć. Lecz jeżeli można coś gdzieś położyć, to trzeba widzieć, gdzie to jest. Ja widzę, że ich nie widzę. Lecz jeżeli coś widzę, to muszę mieć okulary na nosie!" I dotykając ręką tej części twarzy: „Tak właśnie myślałem! powiedział, odchodząc.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada. Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada. Roman Furmański.